

SEDNO

Myślenice sierpień 2018 numer 8 (129) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

SAM NIE ZROBIŁBYM NIC

rozmowa z organizatorem koncertu
charytatywnego

„Gramy dla Trzech Smyków”

KRYSTIANEM STOPKĄ

str. 1,2,3

RYNEK PEKAŁ W SZWACH

relacja i felieton z
V. Międzynarodowych
Małopolskich Spotkań z Folklorem

str. 7,8,9

WCIAŻ SWĘDZI MNIE NOGA

co słysząc u kolarzki górskiej
Ani Szafraniec?

str. 10,11

JÓZEF WRONA WIELKI

relacja z jubileuszowej wystawy
rzeźbiarza ludowego z Tokarni
Józefa Wróny

str. 12,13

DWA MIESIĄCE NA ODDECH

czyli jak wygląda od kuchni
organizacja zlotu Mini

str. 14

PIŁKA NOŻNA MA BYĆ DLA WSZYSTKICH

rozmowa z trenerem szkoły
piłkarskiej LKS Karpaty Siepraw
MATEUSZEM WIECHNIAKIEM

str. 20



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno



foto: maciej holuj

SEDNO: JESTEŚ NA PIERWSZEJ STRONIE „SEDNA” JUŻ PO RAZ DRUGI. TO W PRZYPADKU NASZEJ GAZETY DUŻA RZADKOŚĆ. DOPUSZCZAMY DO NIEJ TYLKO TE OSOBY, KTÓRE DOKONAŁY CZEGOŚ WYJĄTKOWEGO, A TY DO GRONA TAKICH OSÓB NALEŻYSZ. WIELU NASZYCH CZYTELNIKÓW ZAPAMIĘTAŁO KRYSTIANA STOPKĘ SPRZED PIĘCIU LAT JAKO CZŁOWIEKA MOCNO ZWIĄZANEGO Z WOŁONTARIATEM JEDNEJ Z DUŻYCH OGÓLNOPOLSKICH AKCJI. DZISIAJ TO JUŻ DLA CIEBIE HISTORIA. DZISIAJ CHCEMY POROZMAWIAĆ Z TOBĄ O WIELKIM KONCERCIE CHARYTATYWNYM JAKI NA RZECZ TRZECH CHORYCH ONKOLOGICZNE CHŁOPCÓW ZORGANIZOWAŁEŚ WSPÓLNIE Z GRUPĄ PRZYJACIOŁ. POTYM DŁUGIM WSTĘPIE PYTANIE: KIEDY DOWIEDZIAŁEŚ SIĘ O PROBLEMACH TRÓJKI MAŁCÓW I JAK DŁUGO TRWAŁO PODJĘCIE DECYZJI O ORGANIZACJI KONCERTU?

KRYSTIAN STOPKA: Na pierwszej stronie powinienem być jeszcze w otoczeniu trzech osób: Basi Gatlik, Ani Wierciak i Artura Góralika – czyli całego komitetu, który podjął się organizacji tego koncertu. Sam to mógłbym wziąć puszkę i zorganizować kolejną zbiórkę pod kościołem. To wydarzenie wymagało ogromnej logistyki, znajomości różnych obszarów i pracy fizycznej. Bez tych osób nie byłbym w stanie sam nic zrobić. Cieszę się, że według Ciebie i innych mieszkańców ten koncert był wyjątkowy. Dla nas też był wyjątkowy, ponieważ graliśmy dla wyjątkowych Smyków: Stasia, Kacpra i Kamila – chłopców którzy pomimo tak młodego wieku, już tak wiele przeszli – ale nie są w tym sami – i to jest najważniejsze. Przecież nie byliśmy pierwszymi którzy pomogli. Nam zależało na tym, aby znaleźć nową formę – poprzez którą możemy po raz kolejny pomóc. Podjęcie decyzji nie trwało długo – był to jeden wieczór i dwa telefony – pierwsza rozmowa z Anią Wierciak, a druga z Arturem Góralikiem; a decyzja zapadła we wtorek 7 lipca.

cd. na str. 2,3

DRODZY CZYTELNICY

Jest gorąco, a będzie jeszcze cieplej. Czeką nas gorąca, wyborcza jesień. W miarę upływu czasu będziemy się o tym przekonywać na własnej skórze. Ruszy kampania wyborcza, a w tej, jak wiemy, wszystko jest możliwe. Niejako w międzyczasie dzieją się rzeczy równie ważne, by nie rzec doniosłe. Jak choćby koncert charytatywny „Gramy dla trzech smyków” zorganizowany na płycie myślenickiego rynku przez naszego głównego rozmówcę Krystiana Stopkę i grupę jego przyjaciół. Odruchy dobroci, nawet te najdrobniejsze, mają w dzisiejszym świecie wielką wagę. Nie możemy i nie chcemy ich ignorować. Zapewne dlatego do puszek wolontariuszy krzątających się przy koncercie trafiło ponad czterdzieści tysięcy złotych. Brawo myśleniczaninie! Brawo! I jeszcze raz brawo!

Kolejka Wielkich w tym numerze jest zresztą dłuższa. Józef Wrona, rzeźbiarz ludowy z Tokarni na miano Wielkiego pracodawcy od ... pięćdziesięciu lat. Tysiące rzeźb, które wyszły spod jego rąk zdobi i uszczęśliwia dzisiaj świat. Od niedawna także wypełnia wnętrza krakowskiego Muzeum Archidiecezjalnego, gdzie Wrona zaprezentował wystawę z okazji półwiecza pracy twórczej. Relacja z wernisażu tej wystawy na stronach 12 i 13.

Piotr Szewczyk Wielki swą Wielkość objawił już po raz piąty. Wymyślone i organizowane przez niego Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem to impreza na najwyższym poziomie tak organizacyjnym, jak i artystycznym. Poświęcamy jej aż trzy strony (7,8,9) mając świadomość tego, że zasłużyła w pełni na to wyróżnienie.

Słowo „donos” nie kojarzy się najlepiej. Ba! Kojarzy się źle. Nie lubimy donoszących, jak nie lubimy tego sposobu rozwiązywania problemów. O donosicielstwie piszemy w felietonie na stronie 4. Kto na kogo i dla czego doniósł? Przeczytajcie proszę.

Niestety nie mamy na koniec dobrej wiadomości. Oto wakacje minęły półmetek. Bądźcie z nami mimo to. Miłej lektury

Redakcja

KRYSTIAN STOPKA - od 6 lat związany z PR i marketingiem. Początkowo w projekcie dużej akcji charytatywnej na stanowisku koordynatora ds. PR i marketingu. Kolejno w stacji TVN – jako asystent producenta odpowiedzialny za promocję kluczowej produkcji tv. Od roku prowadzi swoją małą agencję reklamową, w której realizuje nieco większe projekty. Laureat nagród: PRoton 2015 w kategorii Debiut Roku, PRoton 2016 w kategorii Zespół PR, Kampania Społeczna Roku 2016, Srebrny Spinacz 2016.

fot.: maciej holuj



Ile czasu zajęły przygotowania do tego wydarzenia, nie trudno wyobrazić sobie jak ogromne było to przedsięwzięcie logistyczne?

Organizacja koncertu trwała 3 tygodnie; i w środku tygodnia, w środku wakacji przez 4 godziny – zebraliśmy ponad 41 tysięcy złotych. W sumie do dziś nie dowierzamy, że ten koncert się wydarzył bez większych niespodzianek; ale myślenie i wszyscy mieszkańcy okolicznych miejscowości po raz kolejny pokazali, że potrafią się jednaczyć i otworzyli swoje serca i portfele, aby pomóc chłopcom. Warto tutaj podkreślić ogromne zaangażowanie firmy ZABDYR z Gdowa – firmy Pana Sebastiana Zabdyra, która całą technikę, światło i nagłośnienie ogarnęła całkowicie za darmo. Gdyby nie zaangażowanie Pana Sebastiana – nie byłoby tego koncertu, a już na pewno nie rozmawialibyśmy teraz. Na szczęście w ślad za panem Sebastianem poszły inne firmy z terenu powiatu myślenickiego, które przekazały niezbędne środki na organizację tego wydarzenia. I tym samym koncert kosztował nas już słynne 60 zł – czyli koszt wydruku umów dla wolontariuszy. Na słowa pochwały zasłużyły wydziały i urzędnicy Miasta i Gminy Myślenice – wydawało nam się czasami, że mogą nas mieć już dosyć – dosyć naszych pomysłów – ale bardzo nam kibicowali, pomagali ogarnąć zezwolenia w bardzo szybkim czasie i byli pomocni chyba w każdej prośbie, z którą się do nich zwróciliśmy.

Czy trzeba było pokonać wiele trudności na drodze od pomysłu do realizacji?

Napotkaliśmy na jedną przeszkodę – czas, którego ciągle nam brakowało. Jednak wsparcie ponad 60-ciu wolontariuszy, świetnej osoby od organizacji imprez – Oli Bugajskiej z Kielc, pozwoliło nam dopiąć wszystko na ostatni guzik i zrealizować to wydarzenie.

Z czym mieliście największą problemów przy organizacji koncertu?

Wyżej wymieniony czas, a w zasadzie jego brak – z racji tego, że na co dzień sporo pracujemy i mamy swoje dodatkowe zajęcia, staraliśmy się wydłużyć dobę jak najbardziej się dało – no, ale nie zawsze było to możliwe.

Czy Ty i Twoi przyjaciele mieliście już

KRYSTIAN STOPKA:

SAM NIE ZROBIŁBYM NIC

rozmawia: maciej holuj

jakieś doświadczenie w organizowaniu tego rodzaju imprez?

Artur na co dzień zarządza i pracuje społecznie z dużym zespołem - Orkiestrą Reprezentacyjną Miasta i Gminy Myślenice; Ania zarządza księgowością wielu firm, a ja kilkakrotnie byłem odpowiedzialny za organizację mniejszych wydarzeń – i to jeszcze jakichś konkretnych obszarów. Nie mieliśmy dużego doświadczenia, ale zrealizowaliśmy ten koncert i wygraliśmy go dzięki 100% zaangażowaniu i ciężkiej pracy. Otaczaliśmy się ludźmi, z którymi mogliśmy realizować swoje pomysły, chociażby nieoceniona pomoc Sylwii Bały – która we współpracy z Panią Martą Hankus ogarnęły tak piękną cukierenkę na Myślenickim Rynku, że wyglądało to naprawdę bajkowo. Na scenie w Myślenicach pojawiło się sporo gwiazd. Czy możesz je wymienić? Nie wszystkie znam, co może świadczyć o moim dyletanctwie. To niesamowite, ponieważ każda osoba, do której

tak wiele znakomitych osób, które podzieliły się z nami nie tylko swoim talentem, ale przede wszystkim pięknym, dużym, dobrym sercem.

Jak oceniasz stopień dobroczynności myśleniczan? Czy Cię zaskoczyła, a może zawiodła?

Zdecydowanie zaskoczyła nas dobroczynność wszystkich osób, które pojawiły się na koncercie 25 lipca – bo wiemy, że w koncercie brali udział nie tylko myśleniczanin, ale także mnóstwo przyjezdnych osób. Ze sceny padał komunikat od prowadzących, aby „nawrzucać” naszym wolontariuszom – i tak faktycznie było. W 4 godziny – 41 tysięcy! Czyli wygląda na to, że na godzinę do puszek wolontariuszy wpadało 10 tysięcy. Był to środek tygodnia i środek wakacji, więc tym bardziej jesteśmy zadowoleni z wyniku. Oprócz występów na scenie wokół niej, na płycie rynku też dużo się działo? Cukierenka, aukcja, między innymi butów piłkarskich samego Roberta Lewandowskiego?

W 4 godziny – 41 tysięcy! Czyli wygląda na to, że na godzinę do puszek wolontariuszy wpadało 10 tysięcy. Był to środek tygodnia i środek wakacji, więc tym bardziej jesteśmy zadowoleni z wyniku - KRYSTIAN STOPKA

zgłosiliśmy się z zaproszeniem była dyspozycyjna w tym czasie i chętna wziąć udział w tym wydarzeniu. I tym samym mogliśmy gościć na naszej scenie: Julię Kamińską, Joannę Jóźwik, Żanetę Łabudzką, Karolinę Szczurowską, Sylwii Bałę, Joannę Sudnicką, Anikę Ćwiek, Krzysztofa Iwaneczko, Karola Kanię, Bartka Kwietnia, zespoły: Chill-e-motion i Devnest.

Czy wszyscy zagraли za darmo?

Nie moglibyśmy zorganizować tego koncertu gdyby nasi artyści pobierali honoraria. Nikt z wyżej wymienionych nie wziął wynagrodzenia za udział w koncercie.

Jak udało Ci się zgromadzić w jednym miejscu i o tym samym czasie tylu fajnych wykonawców?

To nie wymagało dużego wysiłku. Szybkie przedstawienie historii chłopców, idei koncertu i proste pytanie: jesteś dostępny/a, chcesz przyjechać? I tak jednego dnia na scenie mieliśmy możliwość zobaczyć

Robiliśmy wszystko, aby każdy kto brał udział w naszym koncercie nie nudził się. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Cukierenka Sylwii Bały, boisko do siatkówki plażowej, ścianka wspinaczkowa od druhów OSP Pcim czy konsultację z dietetykiem – to wszystko po to, aby niezależnie od wybranej formy – pomóc trzem Smykom!

Czy koncert przebiegł zgodnie z wcześniejszym scenariuszem, czy może musieliście sporo improwizować?

Dzień wcześniej spotkaliśmy się z prowadzącymi: Julią i Karolem na próbie czytanej scenariusza. Okazało się, że do poprawki było kilka literówek w tekście i to wszystko. O scenariuszu i przebiegu tej imprezy bardzo długo i często rozmawialiśmy w gronie organizatorów – więc myślę, że scenariusz był jedną z bardziej przemyślanych i omówionych spraw związanych z tym koncertem.

Czy masz kontakt z rodzicami „trzech smyków”? Jak oni się czują?

Kontakt z rodzicami mamy cały czas, na początku staraliśmy się im pomóc w kwestiach prawno – formalnych – chociażby dotyczących założenia komitetów społecznych, organizacji zbiórki czy pomocy w zbiorach pieniężnych. Zauważyliśmy, że im więcej ludzkich serc pojawia się wokół nich, tym bardziej są spokojniejsi i mają większą wiarę w lepsze jutro. Prawdą jest, że czas leczy rany – kiedy pamiętam rozmowy z rodzicami na samym początku nie należały do najłatwiejszych – teraz są silniejsi, wiedzą, że muszą walczyć o swoje pociechy i tak faktycznie robią. Trzymamy za nich mocno kciuki, żeby za rok choroby ich dzieciaków były już tylko wspomnieniami, a oni wspólnie wszyscy cieszyli się z ich powrotu do zdrowia i byli na jakichś fajnych wakacjach. I wreszcie pytanie zasadnicze: ile dokładnie udało Wam się zebrać pieniędzy?

41 429, 32 zł.

Czy to satysfakcjonująca kwota czy może liczyliście na więcej?

Chłopcy potrzebują każdej pomocy, więc cieszymy się, że w taki zwykły dzień, w środku tygodnia udało się nam zebrać ponad 41 tysięcy złotych. Jestem przekonany, że osoby którym nie udało się dotrzeć tego dnia na myślenicki rynek przekażą pieniądze na ten szczytny cel, chociażby za pośrednictwem przelewu na konto bankowe. Każdy może pomóc naszym małym bohaterom, dokonując wpłaty na nr konta bankowego: **20 88080006 0061 0016 4135 0003 z dopiskiem: POMOC DLA DZIECI CHORYCH z REGIONU MYŚLENIC**

A teraz z innej beczki. Widzieliśmy Krystiana Stopkę mocno wymachującego pałeczkami perkusisty. Czy to Twoje hobby?

Muzyka to hobby każdego z nas, organizatorów. Tak naprawdę muzyka sprawiła, że kiedyś poznaliśmy się, zaprzyjaźniliśmy i teraz robimy fajne rzeczy. Ja i Artur gramy w Orkiestrze Myślenickiej – co daje nam ogromną satysfakcję, Ania i Basia śpiewają; Basia dodatkowo gra na ukulele. W dzisiejszych czasach to coś naprawdę cennego móc znaleźć odskocznnię w jakimś hobby. Jeśli Twoje hobby podziela ją fajni ludzie – to jest to idealny przepis na sukces. I takim oto sposobem zagraлиś dla Trzech Smyków.

SEDNO

rok założ. 2007

redaktor naczelny zespół

adres redakcji kontakt strona internetowa druk

nakład oddano do druku redakcja nie bierze odpowiedzialności wydawca

maciej holuj antonina sebesta marek stoszek andrzej boryczko agnieszka zieba maria gaczyńska 32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a sednomyslenice@interia.pl sedno.myslenice.org.pl grafipack Myślenice www.grafipack.pl 1500 egz. 4 sierpnia 2018 roku za treść reklam i ogłoszeń Usługi Księgowe, Doradztwo Podatkowe Marek Wcisło 32-400 Myślenice ul. Kazimierza Wielkiego 57

foto: archiwum



POLSKIE RODZINY Z DONBASU ZAMIESZKAŁY W KRZYWACZCE

W KRZYWACZCE (GMINA SUŁKOWICE) DOKONANO AKTU POŚWIĘCENIA MIESZKAŃ, KTÓRE WYREMONTOWANE ZOSTAŁY W BUDYNKU STAREGO PRZEDSZKOLA. LOKALE SŁUŻYĆ BĘDĄ UCHODŹCOM Z DONBASU. TO PIĘĆ RODZIN O POLSKICH KORZENIACH, KTÓRYM UDAŁO SIĘ UCIEC Z OGARNIĘTEGO POŻOGĄ WOJENNĄ REGIONU.

Od dwóch lat trwał proces najpierw przekazywania przez gminę budynku, potem zdobywania środków na jego remont, wreszcie sam remont. Historia ma kilka zwrotów. Na początku wolę przekazania budynku uchodźcom zgodnie wyraziła wieś i jej sołtys. Gmina miała pewne zastrzeżenia co do formalnej strony przedsięwzięcia, ale sam burmistrz Sułkowic Piotr Pułka był przychylny projektowi. Niestety nie byli mu przychylni niektórzy radni Rady

Miejskiej Sułkowic, dlatego sprawa zwolniła tempo. Ostatecznie wszystko skończyło się dobrze i dzisiaj rodziny z Donbasu mogą zamieszkać w wyremontowanym budynku. W uroczystości poświęcenia mieszkań udział wzięli przedstawiciele samorządu gminnego z burmistrzem Piotrem Pułką i Janem Sochą przewodniczącym Rady Miejskiej Sułkowic na czele, poseł na Sejm RP Jarosław Szlachetka, lokatorzy budyn-

ku oraz 40-osobowa grupa pielgrzymów z Donbasu, która gościła w Polsce przez dziesięć dni odwiedzając m.in. takie miejsca jak: Wadowice czy Kraków. Odprawiona została msza święta w pobliskim kościele, nie zabrakło poczęstunku, który przygotowały miejscowe gospodynie. Podziękowania w imieniu rodzin mogących zamieszkać w Krzywaczce złożyła Wiktoria Charchenko, prezes Fundacji „Polakom z Donbasu”.

czym żyje gmina

KTO NA KOGO I DLACZEGO DONOSI?

BURMISTRZ MYŚLENIC MACIEJ OSTROWSKI PODCZAS JEDNEJ CZY NAWET DWÓCH SESJI NAMAWIAŁ CZŁONKÓW RADY MIEJSKIEJ (CZYTAJ: RADNYCH OPOZYCYJNYCH) DO TEGO, ABY NA NIEGO DONOSILI, JEŚLI STWIERDZA, ŻE W PODEJMOWANYCH PRZEZ NIEGO DZIAŁANIACH ZŁAMAŁ PRAWO. ABY DAĆ IM DOBRY PRZYKŁAD SAM DONIOŚŁ (JAK TWIERDZA ZAINTERESOWANI) NA NICH JAKO PIERWSZY. LUDZKĄ RZECZĄ JEST ŚWIECIĆ PRZYKŁADEM.

Burmistrzowi nie spodobało się to, że wspomniani radni redagują i kolportują wśród mieszkańców Myślenic i gminy czterostronicowy biuletyn. Nie ubończył wódzara ten fakt, gdyby nie to, że w gazetce pisze się o nim źle. Źle czyli niedobrze. Każdy chciałby, aby pisano o nim dobrze, ale nie każdy pamięta o tym, że aby tak się stało trzeba na to zasłużyć. Tymczasem zdaniem autorów gazetki burmistrz nie zasłużył. Otwierają zatem, jak mówią, oczy ludziom na wiele wychodzących spod zegara nieprawdowości.

Wytykanie błędów i wypatrzeń nie należy do przyjemnych. Zwłaszcza dla tego kto je popełnia. W dobie przedwyborczej walki wytykanie staje się orężem. Dodajmy od razu orężem zabójczym. Burmistrz mógłby podjąć dialog z autorami gazetki, wszak ma ich na wyciągnięcie ręki, są przecież radnymi miejskimi. Wołał jednak na nich poskarżyć policji (czytaj: donieść) czyli wcielić w życie rozpowszechnianą przez siebie metodę. Ileż to razy wódarz przywoływał argument dialogu twierdząc, że łączy. W tym przypadku wołał jednak zastosować praktykowaną od lat technikę pozwu i donosicielstwa, która z łąčeniem ma tyle wspólnego co było rogate z salonem piękności.

Kogóż to już w historii swojego urzędowania Pan Ostrowski nie pozywał? Dziennikarza „Dziennika Polskiego”, za to, że napisał kilka słów prawdy o procesie powstawania ZUO, wydawcę tej gazety, redaktora naczelnego tejże. Niestety ponosząc sądowe porażki do dzisiaj nie ujawnił kosztów procesowania się, ani też źródeł jego finansowania, chociaż był o to kilkakrotnie proszony, między innymi na stronach naszej gazety. W gronie podmiotów mogących szczyć się tym, że Pan Burmistrz na nie doniósł znalazło się także „Sedno”, kiedy to w stopce redakcyjnej jednego z pierwszych numerów przez przeoczenie nie umieściliśmy adresu redakcji. Wnikliwe oko burmistrza wyловиło to karygodne i dyskwalifikujące nas niedociągnięcie (jakby nie miało innych, ważniejszych, wynikających z racji pełnionej przez swojego właściciela funkcji obowiązków) i ówczesny redaktor naczelny „Sedna” Rafał Zalubowski, musiał stawić się kilka razy w budynku przy Jagiellońskiej. Był tam przesłuchiwany w charakterze świadka. W sumie kosztowało to redakcję 200 złotych kary, chociaż do dzisiaj zastanawiamy się dlaczego, skoro sprawa ostatecznie została (ze względu na małą szkodliwość społeczną) umorzona.

W tym samym budynku i w tym samym celu stawiają się dzisiaj radni opozycjini, których podpisy widnieją pod tekstami w krytykującej burmistrza gazetce. Nie mają wątpliwości kto na nich doniósł. Mówią o tym i piszą bez ogródek. Stawiają sprawę jasno: nikt nie zamknie nam ust i nie zastraszy przed mówieniem (czytaj: pisaniem) prawdy. Jeśli możemy wskazać drogę działania Panu Burmistrzowi (choć przez dziesięć lat istnienia „Sedna”, ani raz nie wziął pod uwagę naszych sugestii) należy uruchomić prawników i podać sprawę do

sądu. Będzie to przecież zgodne z przyjętą przez urząd taktyką. A propos sądów. W budynku pod zegarem, gdzie mieści się siedziba UMiG Myślenice na stałe czyli etatowo funkcjonuje dwóch prawników. Koszt ich utrzymania wynikający z faktu wypłacania im comiesięcznej pensji zamknął się na przestrzeni lat 2008 - 2016 kwotą 2 134.659,20 złotych. Prawnik z wykształceniem musi dobrze zarabiać. To normalne. Ale jest w tym także i drugie dno. Kolejne dwa i pół miliona złotych (dokładnie zaś 2 537.390,84 zł) burmistrz wydał na obsługę prawną gminy kancelariom zewnętrznym (w tym 707.071,84 na obsługę prawną działających pod skrzydłami gminy spółek). Rodzi się zatem pytanie: czy etatowi radcy nie posiadają odpowiednich kwalifikacji (jeśli tak, co robią w urzędzie?) czy może są za mało lotni w wykonywaniu swojego zawodu?

Jak łatwo policzyć na prawników w ciągu dziewięciu lat (2008-2016) burmistrz Myślenic wydał 4 672.050,20 złotych. Ile z tych złotych rze-czywiście wymagało wydania, a ile zostało wydanych niepotrzebnie Bóg jeden (i Pan Burmistrz) raczą wiedzieć.

I jeśli chodzi o sądy sprawa ostatnia. 28 sierpnia w Sądzie Rejonowym w Myślenicach ma zapasć wyrok w sprawie przyjęcia korzyści majątkowej przez burmistrza Myślenic. Sprawa ciągnie się od 2009 roku. Chodzi o wyjazd Macieja Ostrowskiego do Paryża, gdzie jak sam twierdzi zgłębiał tajniki technicznego utrzymania obiektów zwanych Orlikami. Wycieczkę miała sfinansować firma, która przetarg na budowę owych Orlików wygrała. To jakby ciąg dalszy sądowej sagi burmistrza. Tym razem z pozywającego stał się pozwanym. To zdecydowanie mniej pociągająca zmiana miejsc. Sądy: okręgowy i apelacyjny uniewinniły burmistrza, ale Sąd Najwyższy skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia do Sądu Rejonowego w Myślenicach. Broniący Macieja Ostrowskiego prawnicy znowu mają co robić. (MH)

antonina **sebesta** z miasta

Zacząć należy od ciekawostki historycznej - otóż 10 lutego 2000 roku w sali lu-strzanej MOK miała miejsce robocza narada „Jaka kultura?” zorganizowana przez przewodniczącego Rady Miejskiej Myślenic Bogusława Podmokłego, prawdopodobnie z inicjatywy ówczesnego zastępcy burmistrza Macieja Ostrowskiego. Pod koniec obrad z sali padło pytanie - propozycja dotycząca założenia UTW. Wice-burmistrz Maciej Ostrowski zdecydowanie odpowiedział: - *Nie widzę takiej potrzeby, mamy przecież Klub Seniora.*

Piszę o tym fakcie nie dlatego, że te formy zrzeszeń, choć kierowane do tej samej grupy, służyć winny innym celom, ale po to, aby oddać na konkretnym, czytelnym przykładzie istotę stylu władania miastem i gminą. Przez ostatnie piętnastolecie był on paternalistyczny, autorytarny, towarzyszyła mu propaganda sukcesu, od której puchły uszy i łzały oczy. Pan burmistrz miał ambicje zorganizowania nam życia od A do Z. Myślał za nas i wiedział lepiej niż my sami, czego tak naprawdę chcemy. Zamiast dawać nam wędkę usiłował serwować rybę, ale ta nie chciała się cudownie rozmnożyć. Najsmutniejsze jest to, że odsuwał kreatywnych i bezinteresownych, jakby obawiał się, że swoją postawą zarazić mogą innych. To ogromnie męczące, chcieć być w XXI wieku, w środku Europy, feudałem, ustawicznie występować w historycznym kostiumie czy wręcz mundurze. Nawet nazwy rond wykorzystywać dla swoich strategicznych planów. Polować (czego duża część młodych nie trawi), rozwiązać sporty obronne, stawiać na widowiskowe, głośne imprezy masowe, w realizacji szalenie drogie i nie dające trwałego zatrudnienia, w dodatku adresowane do określonej grupy sprawnych osób, zwłaszcza młodych mężczyzn, podczas gdy miasto i gmina przekształcały się powoli w jedną z licznych sypialni Krakowa. I choć ładnie położoną, to jednak niewygodną (korki, tłok, wysokie opłaty, no i powietrze nie zawsze takie jakby się chciało).

Wobszernym wywiadzie dla „Gazety Myślenickiej” burmistrz Maciej Ostrowski przestrzega przed partyjniactwem. Ma dużo racji, jednak tak kateryczne przeciwstawianie tej patologii regionalizmowi wydaje się nie do końca udane. Powiedzmy bez obwiania w bawelnę, interes partii z interese m miasta i gminy, czyli ogółu mieszkańców może, ale nie musi wchodzić w konflikt, natomiast z prywatą określonej osoby czy osób na pewno. To, co pan burmistrz nazywa regionalizmem, to jedynie kontusz czy też sukmana wypożyczona od folklorystycznego zespołu, piękna ale przyciasna. Onegdaj obiecywano kupcom myślenickim umiar w sprowadzaniu supermarketów ... a mamy całą ich gamę. Wyrób naprawdę regionalny, to nadal pobożne życzenie. Przecież nawet plac targowy skazano na emigrację. Dla większości jego dawnych użytkowników jest po prostu niedostępny. Inna sprawa, że od lat sprzedawano tam też produkty ze Wschodu. Zmieniono nazwę muzeum, bo moda jest inna. Wydaje się, że tak naprawdę Pan burmistrz chciałby być w szeregach tych, z którymi tak trudno mu współpracować. W 1998 lista z której startował pierwszy raz do samorządu określała się jako nasz lokalny AWS, obecnie najchętniej zapewne nazwałby się prawdziwym PiS-em.

z powiatu



foto: maciej holuj

ROZPORZĄDZENIE SVOJE, RADNI ZAŚ SVOJE CZYLI BATALIA O WYSOKOŚĆ WYNAGRODZENIA STAROSTY

PODCZAS LIPCOWEJ SESJI RADY POWIATU MYŚLENICKIEGO JEDNYM Z PUNKTÓW PROGRAMU BYŁO GŁOSOWANIE NAD UCHWAŁĄ W SPRAWIE USTALENIA WYNAGRODZENIA STAROSTY MYŚLENICKIEGO JÓZEFA TOMALA.

Sprawa ma związek ze świeżym rozporządzeniem Rady Ministrów dotyczącym wynagrodzenia zasadniczego pracowników samorządowych: wójtów, burmistrzów, starostów, marszałków wojewódzkich i skarbników. Rozporządzenie to obniża stawki wynagrodzeń zasadniczych wyżej wymienionych urzędników. Do tej pory Józef Tomal zarabiał **12 860** złotych brutto (6200 wynagrodzenie zasadnicze, 2100 dodatek funkcyjny, 3320 dodatek socjalny – 40% wynagrodzenia zasadniczego, 1240 dodatek stażowy). Według rozporządzenia od 1 lipca tego

roku miały zarabiać **10 940** złotych brutto (5000 wynagrodzenie zasadnicze, 2100 dodatek funkcyjny, 2840 dodatek specjalny i 1000 dodatek stażowy) czyli o **1920** złotych brutto mniej. Podczas głosowania za przyjęciem uchwały czyli obniżeniem pborów starosty, opowiedziało się 9 radnych (klub PiS) zaś za odrzuceniem 11 (radni koalicjini), dwóch wstrzymało się od głosu, starosta Józef Tomal nie głosował. Uchwała podjęta została wbrew obowiązującemu rozporządzeniu. Jest zatem wysoce prawdopodobne, że zajmą się nią teraz służby prawne wojewody i że to one rozstrzygną czy została ona przyjęta zgodnie z prawem czy też z jego pominięciem, a więc czy będzie obowiązywać czy też nie. (RED.)

foto: maciej holuj

człowiek miesiąca

MARIAN CHARNIK
PRACOWNIK ADMINISTRACYJNY
KPP MYŚLENICE

Przepracował w administracji myślenickiej Komendy Powiatowej Policji 31 lat i właśnie odchodzi na zasłużoną emeryturę. Marian Charnik z Myślenic został uhonorowany za swoją pracę specjalnym wyróżnieniem wręczonym mu podczas uroczystości obchodów Dnia Policjanta na myślenickim rynku. My przyznajemy Marianowi Charnikowi tytuł Człowieka Miesiąca sierpnia. (RED.)

NIE DALEJ JAK MIESIĄC TEMU FUNKCJONUJĄCY PRZY MOKIS MYŚLENICKI KLUB SENIORA ZOSTAŁ OFICJALNIE ZAREJESTROWANY W STAROSTWIE MYŚLENICKIM JAKO ORGANIZACJA POZARZĄDOWA DZIAŁAJĄCA NA TERENIE MYŚLENIC. NAJWYŻSZY CZAS ZWAŻYWSZY NA TO, ŻE KS LICZY SOBIE JUŻ ... 18 LAT (POWSTAŁ W 2000 ROKU).

Barbara Piwowarska, szefująca Klubowi Seniora mówi o aktualnej działalności kierowanej przez siebie organizacji: - *Uważam, że jesteśmy jedną z prężniej działających instytucji pozarządowych na terenie Myślenic. Spotykamy się w każdy czwartek w budynku MOKiS, nawet teraz w wakacje. Staramy się urozmaicać naszą działalność i nie tylko czerpać, ale także dawać. Stąd nasze wizyty w głogoczowskim Domu Seniora, którego mieszkańcy bardzo się z nami zżyli, stąd także wizyty w myślenickim Przedszkolu Samorządowym numer 6, gdzie spotykamy się z dziećmi. Organizujemy także ciekawe wycieczki, współpracujemy z myślenickim SP ZOZ, spotykamy się z cie-*

kawymi ludźmi podczas wykładów i prelekcji, organizujemy „Andrzejki”, „Wianki”, tradycyjne spotkania optatkowe, jeździmy do teatru i do operetki.

Ciekawą inicjatywą, której pomysłodawczynią była Barbara Piwowarska, jest akcja: „Podaj dalej” polegająca na tym, że członkowie KS przynoszą ze sobą na spotkania przeczytane przez siebie książki i prasę dzieląc się nimi z innymi członkami. - *Zapraszamy myślenickich i nie tylko myślenickich seniorów do siebie – mówi Barbara Piwowarska. - Wystarczy do nas przyjść i zadeklarować chęć przynależności do Klubu. W chwili obecnej jest nas około 60 osób, ale przyjmujemy każdego chętnego. Warto z tego zaproszenia skorzystać.* (RED.)



foto: archiwum

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przala
chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Puc, lek.med R. Gdula , lek.med K. Panuś, lek.med. Z.Kus
chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan, dr.med J.Krzywoń, dr.med J.Zasada
dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia
diabetologia: lek.med. W.Głodzik
endokrynologia: dr.med T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa
gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka
kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch, dr.med A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J. Wąsowicz
medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś, lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński
nefrologia: lek. med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek. med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W. Moczulski, lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka
ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Słeczka, lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora
urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:
Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej
Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomila działalność PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „Profesja” Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”
z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r. Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)
Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1. (dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Puc)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług . Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.

Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni , od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00

Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu : (12) 312-71-20, (12) 312-71-21

Powiatowy Dzień Policji

koncert charytatywny na myślenickim rynku

V Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem



NIEBIESKO NA RYNKU

Policjanci z KPP w Myślenicach obchodzili swoje święto na płycie myślenickiego rynku. W asyście najwyższej władzy wojewódzkiej (Komendant Wojewódzki Policji w Krakowie nadinsp. Dr Krzysztof Pobuta), powiatowej (Komendant Powiatowy Policji w Myślenicach podinsp. Maciej Kubiak) oraz władarzy gmin powiatu myślenickiego odebrali awanse na wyższe stopnie (tabelka patrz poniżej). Uroczystości przygłądały się dzieci z myślenickiego przedszkola „Eureka”. Odnaczenia za pracę na rzecz policji otrzymali także: Jarosław Szlachetka (poseł na Sejm RP) oraz długoletni pracownik administracyjny Marian Charnik. Wręczone zostały czeki na dofinansowanie zakupu samochodów policyjnych (Dobczyce - 41 tys. zł, Myślenice - 21 tys. zł).

Wykaz funkcjonariuszy KPP w Myślenicach mianowanych na wyższy stopień policyjny podczas obchodów Powiatowego Święta Policji 2018: do stopnia starszy posterunkowy, posterunkowi: Krystian Moląg, Krystian Wągiel, Wioleta Wielgus, do stopnia sierżanta starsi posterunkowi: Michał Bargiel, Mariola Krupa, Mateusz Moskał, Mariusz Murzański, Ewelina Murzyn, do stopnia starszego sierżanta, sierżanci: Maciej Apryasz, Michał Gatlik, Daniel Guśpiel, Dominik Kula, Marcin Prokocki, Paweł Szczygieł, do stopnia sierżanta sztabowego, starsi sierżanci: Przemysław Gola, Bartosz Gorczyca, Łukasz Plachta, Mariusz Rymarczyk, Małgorzata Suder, Szczepan Sularz, Maciej Zięba, do stopnia młodszego aspiranta, sierżanci sztabowi: Paweł Bieniek, Paweł Dominik, Łukasz Jędrzejowski, Aleksander Krzempk, Tomasz Kurek, Grzegorz Patela, Tomasz Sikora, Jarosław Suder, Michał Trojan, do stopnia aspiranta, młodszy aspiranci: Anna Dąbroś, Jacek Sierńko, Mirosław Zawiski, do stopnia starszego aspiranta, aspiranci: Adam Biela, Sebastian Olczykowski, do stopnia aspiranta sztabowego, starsi aspiranci: Gabriela Knapczyk-Kania, Tomasz Kucik, Mariusz Niedźwiedz, Dorota Radoń, do stopnia komisarza podkomisarze: Aldona Wietrzyk, Tomasz Żądło, do stopnia nadkomisarza, komisarze: Jacek Madejski, Robert Skatka, do stopnia inspektora: młodszy inspektor Piotr Dara i podinspektor Maciej Kubiak (komendant KPP w Myślenicach).



foto: maciej holuj

DESZCZ SIĘ ZAWSTYDZIŁ

W akcji Karolina Szczurowska.



DOBRZE JEST ŻYĆ NA ZIEMI W OGÓLE, A JESZCZE LEPIEJ W MIEJSCU, W KTÓRYM MOŻNA LICZYĆ NA INNYCH. ŚWIADOMOŚĆ, ŻE MA SIĘ ZA SOBĄ PRZYCHYLNOŚĆ LUDZI, KTÓRY W KAŻDEJ CHWILI PRZYJDĄ Z POMOCĄ JEST BUDUJĄCA. KRZEPI I PRZYWRACA WIARĘ. WŁAŚNIE W LUDZI. SZCZEGÓLNI W NICH.

Społeczność Myślenic nie jeden już raz udowodniała, że nie zostawia swoich mieszkańców z biedą sam na sam. Tak jest w przypadku trójki chorujących onkologicznie malców: Stasia, Kacperka i Kamila. Kiedy tylko rozeszła się wieść o ich chorobie w Myślenicach powstał specjalny komitet organizacyjny, który zajął się przygotowaniem koncertu charytatywnego, imprezy dającej okazję do zebrania wspierających sfinansowanie kosztownych terapii leczniczych pieniędzy. Rozmowę z główną siłą napędową przedsięwzięcia mieliście Państwo okazję już przeczytać, zamieściliśmy ją bowiem na stronach: 1, 2 i 3. Krystian Stopka oraz grupa jego przyjaciół podjęła się nie lada zadania, bowiem do takich należała organizacja tak dużego i śmiałego przedsięwzięcia. Przez scenę na myślenickim rynku przewinęło się całe mnóstwo artystów, których zespiliła idea niesienia pomocy chorym smykom. Mogliśmy posłuchać Karoliny Szczurowskiej, piętnastoletniej nadziei polskiej piosenki, uczestniczki „The Voice Kids”, zespołów: Devnets, The Perfumes czy Krzysztofa Iwaneczki. Odbitya się licytacja, w której absolutnym hitem okazały się buty piłkarskie samego Roberta Lewandowskiego, pyszne wypieki serwowała myślenicka finalistka „Bake off. - Ale ciacho!” Sylwia Bała, zagrała Reprezentacyjna Orkiestra UMiG Myślenice. Dobrej zabawy przybyłym na płytę rynku myśleniczanom nie popsuł nawet ulewny deszcz, który równie szybko ustąpił, jak nastał. Podobno do dzisiaj wstydzi się za to, że miał odwagę zakłócić miastu tak ważne i doniosłe w jego życiu chwile.

P.S. Podczas koncertu „Gramy dla trzech smyków” zebrano kwotę 41 429,32 złotych. Została ona podzielona na trzy równe części i przekazana rodzicom chorych chłopców. (RED.)



foto maciej holuj



maciej holuj

PRZECIWNICY FOLKLORU NIECH UDERZĄ SIĘ W PIERSI



NAJBARDZIEJ NAWET ZAGORZALI PRZECIWNICY FOLKLORU MUSZĄ PRYZNAĆ NAM RACJĘ, ŻE NIE TAKI STRASZNY DIABEŁ, JAK GO MALUJĄ. CI, KTÓRZY FOLKLOR SPISALI NA STARTY POWINNI Z POKORĄ UDERZYĆ SIĘ W PIERSI I POSŁUCHAĆ JAK GŁUCHO DUDNI IM W TRZEWIACH.

Józek z Władkiem i grupą szemranych przyjaciół, co rynek przemierzają codziennie: rano, po południu i wieczorem, w mozołnym trudzie tworząc jego niepowtarzalny folklor pochodzący z kątów ze strachu. Przeraził ich ogrom logistyczny przedsięwzięcia oraz wielki jak Plebańska Góra cień sceny. Czy wyjdą jeszcze kiedyś na rynek po tak traumatycznym doświadczeniu - nie wiadomo?

Scena stanęła na płycie rynku już po raz piąty. W 2014 roku Piotr Szewczyk, wówczas etatowy pracownik promocyjny gminy, założyciel i dyrektor Myślenickiego Towarzystwa Kultury, guru Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka” zaś dzisiaj jeszcze dodatkowo wicedyrektor MOKiS śmiałym pomysłem doprowadził do tego, że scena stanęła po raz pierwszy. Inauguracyjne Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem wówczas raczkowały, a przecież nieomal natychmiast stały się organizacyjnym, a zarazem niedościgłym wzorem dla innych. Nikt poza Szewczykiem, ani w Myślenicach, ani w okolicach miasta zwanych administracyjnie powiatem nie podjął do dzisiaj trudu zorganizowania przedsięwzięcia na podobną skalę, pomimo tego, że szlaki zostały przetarte. Owszem są w mieście organizatorzy przez duże „O” jak choćby Władek Hodurek, ale jego Myślenicki Złot Mini choć logistycznie perfekcyjny nie ociera się nawet o rozmach Szewczykowego Festiwalu. Fenomenem MMSzF jest po pierwsze to, że impreza potrafiła wyciągnąć gromadnie myśleniczanki z domów w sobotnie i niedzielne popołudnia, kiedy to sprzątanie i obiad stanowią najważniejsze i niezakłócalne rytuały dnia. To nie lada wyczyn. Podobne tłumy myślenicki rynek widzi tylko raz w roku - podczas uroczystej mszy świętej za ojczyznę. Drugi fenomen to ten, że do Myślenic zjeżdżają zespoły z najodleglejszych stron świata, jakby wszystkie drogi do Rzymu skrzyżowały się nagle do Myślenic. Co zwabia je w nasze strony - Bóg raczy wiedzieć. Przypuszczenia są takie, że organizacyjny fenomen Szewczyka (fama idzie w świat) i swoista egzotyka naszego kraju.

Kolorowe harce na olbrzymiej, mogącej pomieścić pod swoim dachem niejedną myślenicką kamienicę scenie to nie wszystko. Festiwal rozlewa swoje wody daleko poza rynek. To już prawdziwa powódź. W tym roku zalewająca także Miechów i Zawoję. Jakby tego było mało festiwal to także: warsztaty taneczne, warsztaty rękodzieła, koncerty muzyczne, plenierowe kino festiwalowe oraz dwie „wyżerki”, pierwsza przed budynkiem „Tytusa” na Zarabiu, gdzie swoje kulinarne zdolności prezentują ekipy uczestniczące w festiwalu, druga na rynku wprost z jadłodajni na kołach czyli z food trucków. Ogarnąć to wszystko, umiejętnie w czasie i w przestrzeni, tak aby nie zgrzytało, to efekt ciężkiej, wielomiesięcznej pracy. Pracy samego Piotra Szewczyka jak również jego kilkunastooosobowej ekipy. Nie boimy się nazwać Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem najbardziej spektakularną imprezą roku na terenie powiatu. W dziedzinie ambitnej kultury festiwal nie ma równych sobie. Jest organizowany z największym rozmachem, z największą dynamiką i skupia największą rzeszę publiczności. Podkreślić należy słowo ambitnej, bowiem ktoś mógłby zarzucić nam, że zapominamy o Dniach Myślenic, które zazwyczaj niosą ze sobą przesłanie - igrzysk i chleba.

Aby nie było, że ogródek bez kamyczka, wrzucamy jeden nieduży. Osobistości traktowane na zasadzie VIP-ów nastawiły się (choć może nie wszystkie) na wybiórczy odbiór imprezy. Włodarz miasta stawiał się na oficjalnym rozpoczęciu festiwalu, aby spektakularnie przyznać nagrody i przemówić do ludu. Potem nie był już widziany aż do szczęśliwego finału imprezy. Podobnie postępujący za nim krok w krok „orszak”. Przyzwyczailiśmy się już przez te lata do tego, że lokalna klasa VIP pojawia się tylko tam i wtedy, gdzie może liczyć na szerokie audytorium i splendor tłumu. A festiwal taką okazję bezsprzecznie stanowił.

o festiwalu czytaj także na stronach: 8 i 9



W tegorocznej, piątej już edycji Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem uczestniczyły zespoły reprezentujące dziesięć państw: Indie (na naszym zdjęciu fragment występu zespołu „Spandan”), Indonezję (Seni Gerak Budaya Amertha Bhavani), Kolumbię (Manglares Artistic Company), Rosję (Druzhba), Rumunię (Dor Romanecs), Serbię (KUD Sveti Sava), Słowację (Furmani), Turcję (Tuana Art Club), Zimbabwe (UZambezi Arts) oraz Polskę (Ziemia Myślenicka, Banda Burek, Miechowia-cy i Woda na młyn).

Po raz pierwszy w imprezie towarzyszącej Międzynarodowym Małopolskim Spotka-niom z Folklorem – „Spróbuj świata. Smaki świata”, podczas której na parkingu przy Małopolskiej Szkole Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego na myślenickim Zarabiu uczestni-czące w festiwalu zespoły prezentowały kuli-naria swoich narodowych kuchni można było uczestniczyć po uiszczeniu symbolicznej kwo-ty 5 złotych. Nie przeszkodziło to w tym, że stoiska z narodowymi smakołykami oblega-ne były przez setki myśleniczian.



Bardzo podobał nam się zespół UZambezi Arts składający się z pięciu wykonawców. To zapewne najmniejszy zespół tegorocznych spotkań. Z tańca było niewiele, jakieś podskoki i fikanie nogami na wysokości ... głowy, ale za to był wspaniały śpiew a cappella. Pięciu czar-noskórych wykonawców występowało podob-no przed Królową Elżbietą II i Nelsonem Man-dełą. Tym razem okazję ich oglądania i słucha-nia miała publiczność w Myślenicach. Etniczna muzyka Czarnego Łądu brzmiała w wykonaniu UZambezi Arts naprawdę wspaniale.



foto: maciej holuj

RYNEK PĘKAŁ W SZWACH



W akcji turecki zespół Tuana Art Club.

Pomysłodawca i główny organizator Między-narodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem Piotr Szewczyk ma prawo być zadowo-lonym. - W tym roku przyjechały do nas grupy z: Indii, Kolumbii, Rosji, Indonezji, Serbii, Słowac-ji, Turcji, Rumuni, Zimbabwe i oczywiście z Pol-ski. W sumie ponad 400 wykonawców. Każda z tych grup była wyjątkowa i z całą pewnością za-skoczyła czymś oryginalnym widzów Festiwa-lu – powiedział nam Piotr. Czy miał rację? Nie-chaj na to pytanie odpowie sobie każdy, kto ki-bicował festiwalowi.



Trudno uwierzyć, ale taka jest prawda. Przez kilka dni, w których miały miejsce koncerty na płycie rynku w Myślenicach, miej-sce to wypełnione było po brzegi publicznoś-cią (co zdarza się niezwykle rzadko). Rynek pękał w szwach. Najwyraźniej myśleniczanie polubili folklor, także ten egzotyczny, bowiem gromadnie stawiali się na koncertach trwając na swoich miejscach nawet wtedy, kiedy nad rynkiem szalała ulewa. Ta wspaniała frekwen-cja to jeszcze jeden z fenomenów Międzyna-rodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem.

Piotr Szewczyk nie ukrywa faktu, że bez po-mocy różnych podmiotów festiwal nie do-szedłby do skutku. Głównymi organizatorami MMSzF były takie instytucje jak: Województwo Małopolskie, UMIG Myślenice, Myślenickie To-warzystwo Kultury, MOKiS oraz Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka” (na naszym zdję-ciu fragment festiwalowego występu tej for-macji). Wydarzenie zostało objęte patronatem Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego 2018 oraz wsparte finansowo przez Gminę My-slenice i Województwo Małopolskie.



fotograficzny świat dzięki przyrodzie BOGDANA KASPERCZYKA



z przymrużeniem oka

Mniej i bardziej poważne święta w miesiącu sierpniu według portalu Nonsensopedia - **12 sierpnia** Mię-dzynarodowy Dzień Młodzieży, Dzień Pracoholi-ków, Święto Obrony w Zambii i Święto Armii w Zim-babwe, **13 sierpnia** – Dzień Mańkuta, **14 sierpnia** – Dzień Energetyka i Nawajskich Szyfrantów, **15 sierp-nia** – Święto Wojska Polskiego, Matki Bożej Zielnej, **16 sierpnia** – Światowy Dzień Krwiodawstwa, **17 sierpnia** – Dzień Pozytywnie Zakręconych, Święto Niepodle-głości Gabonu i Indonezji, **18 sierpnia** – Dzień Latarni Morskiej, **19 sierpnia** – Światowy Dzień Choroby Żo-łądkowej, Dzień Pomocy Humanitarnej, **20 sierpnia** – Dzień Komara, Dzień przepieprzonych z hukiem lat, Dzień wyznawania miłości, **21 sierpnia** – Dzień Ni-noy Aquino (Filipiny), Dzień Odliczania Dni do Koń-ca Wakacji, **22 sierpnia** – Dzień Pracownika Ochrony, Dzień Patrolowania Ostatnich Zmian, **23 sierpnia** – Europejski Dzień Pamięci Ofiar Nazizmu i Stalinaizmu, Międzynarodowy Dzień Pamięci o Handlu Niewolni-kami i jego Zniesieniu, **24 sierpnia** – Dzień Window-sa, **25 sierpnia** – 118. rocznica śmierci Nietzschego, **26 sierpnia** – Filipiński Dzień Bohaterów, **27 sierp-nia** – Dzień Tira, Święto Niepodległości Mołdawii, **28 sierpnia** – Święto Lotnictwa Polskiego, **29 sierpnia** – Dzień Strażnika Gminnego i Miejskiego, **30 sierpnia** – Międzynarodowy Dzień Pamięci o Osobach Zagi-nionych, **31 sierpnia** – Dzień Blogów.

reklama



foto: maciej holuj



Nie dalej jak trzy lata temu nazwisko Ani Szafraniec, wspianątej kolarki górskiej z Głogoczowa odmieniane było przez wszystkie możliwe przypadki. Ania odnosiła sukcesy na trasach zawodów w kraju i poza jego granicami. Trzy lata temu serce Ani odmówiło posłuszeństwa. Od tego momentu zawodniczka walczy z chorobą. Dzisiaj jest znacznie lepiej, ale o powrocie do sportu wyczynowego mowy być nie może.

Życie pisze swoje scenariusze. Autorskie. Niezależne od nikogo i od niczego. Bywa, że przekorne, nierzadko dramatyczne. W przypadku Anny Szafraniec scenariusz ostatnich trzech lat napisany przez życie okazał się pasmem udręk. Szczupła postać jasnowłosej Ani kojarzyć się będzie kibicom sportu jednoznacznie i zawsze tak samo. Z rowerem, kolarstwem górskim i odnoszonymi na trasach zawodów MTB sukcesami. Lista tych ostatnich w przypadku mieszkanki Głogoczowa jest długa i nie ogranicza się tylko do terytorium kraju. Widnieją na niej sukcesy z mistrzostw świata i mistrzostw Europy. Tytułów, medali, pucharów i dyplomów uzbierało się sporo.

Kiedy ktoś nie chce, ale musi powiedzieć - dość

Był taki okres w karierze Ani, kiedy nie miała równych sobie na krajowym podwórku. W Europie też mało kto jej podskoczył, a i w świecie należała do ścisłej czołówki. Kto wie jak potoczyłyby się losy wyśmienitej kolarki, gdyby nie wydarzenia od jakich doszło w 2015 roku. Wydarzenia, które przesądziły o tym, że Anna Szafraniec, zamiast pojechać na Igrzyska w Rio musiała zsiąść z roweru i powiedzieć: - dość. Owo „dość” wciąż brzmi w uszach zawodniczki niczym wyrok, mimo iż pierwsze słowa o tym, że będzie musiała zapomnieć o uprawianiu sportu wyczynowego padły dokładnie trzy lata temu, był więc czas na to, aby się z nimi oswoić i jakoś do nich przyzwyczaić.

- 18 kwietnia 2015 roku jechałam zawody w Teplicach - wspomina Ania. - Jechałam mi się znakomicie. Prowadziłyśmy wyścig wspólnie z Mają Włoszczowską. Nagle, gdy do końca wyścigu pozostała ostatnia runda, poczułam, jakbym uderzyła z całym impetem w niewidzialne drzewo. Gwałtownie opadłam z sił, a serce zaczęło bić mi jak młot. Mimo to próbowałam kontynuować wyścig. Jechałam, ale jakbym stała w miejscu. Doczołgałam się do strefy bufetu i tam zsiadłam z roweru. Byłam tak słaba, że musiałam położyć się na asfalcie. Po chwili straciłam przytomność. Karetka zawiozła mnie do szpitala.

Już pierwsze badania wykazały, że Anna Szafraniec, wtedy na trasie wyścigu w Teplicach, doznała częstoskurczu, inaczej mówiąc zaburzeń rytmu pracy serca. - Czescy lekarze podjęli decyzję o wykonaniu kardiowersji elektrycznej, aby zresetować moje serce. Czułam się fatalnie. To wtedy, tam w Czechach usłyszałam od czeskich lekarzy, iż istnieje możliwość, że o sporcie wyczynowym będę musiała zapomnieć, ale decyzja o tym powinna zapaść dopiero po szczegółowych badaniach, które miały zostać przeprowadzone w Polsce. Zbytłam ich słowa i od razu zaczęłam konsultować mój przypadek z innymi lekarzami i sportowcami, których również kiedyś dopadły zaburzenia rytmu serca i do sportu wracali w wielkim stylu. Ich opinia na tyle mnie uspokoiła, że wiedziałam, iż do sportu na pewno powrócę.

Po przyjeździe do kraju dla Anny Szafraniec rozpoczęła się droga przez mękę. Huśtawka nastrojów - z piekła do nieba, z nieba do piekła, częściej to drugie. Kolejne pobyty w szpitalach, myślenickim, Jana Pawła II, Kopernika, w warszawskim Aninie, kolejne zabiegi ablacji czyli leczenia częstoskurczu energią termiczną (wypalanie). Wraz z kolejnymi zabiegami przyplątała się przetoka najpierw w jednej, potem w drugiej pachwinie. Huśtawka nastrojów trwała. Dla sportowca, który po kontuzji czy chorobie chce jak najszybciej powrócić do czynnego, profesjonalnego uprawiania sportu to sytuacja nie do pozazdroszczenia. - Po jednej z konsultacji kardiologicznej zalecono mi powrót do sportu - mówi Ania. -

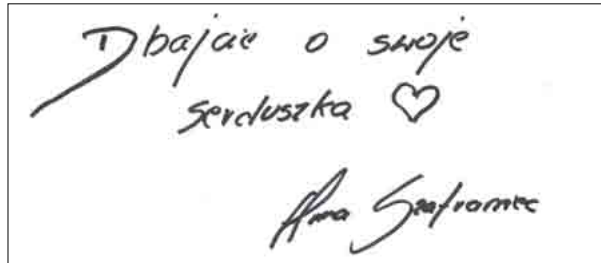
ANNA SZAFRANIEC:

WCIAŻ SWĘDZI MNIE NOGA

maciej holuj

Delikatna arytmia nadal się pojawiała, ale podczas wysiłku dolegliwość zanikała, co oznaczało, że moje serce poprawnie reaguje na wysiłek. Czułam, że po raz drugi dane mi zostało sportowe życie. Wsiadłam więc na rower i ... po 20 minutach przejażdżki ... spuchła mi noga. Pojawiła się w niej przetoka po pierwszej ablacji i konieczna stała się operacja. Mimo problemów z nogą zawodniczka nie poddała się. - Siadałam na rower i jeździłam codziennie, z dnia na dzień coraz więcej i więcej. Równocześnie odbywałam konsultacje u chirurga naczyniowego. Po miesiącu treningu noga zaczęła zachowywać się lepiej. Miałam świadomość straconego sezonu. Uciekły mi między innymi mistrzostwa świata. Zaczynałam od zera.

Ania wróciła do sportu. Pojechała trzy wyścigi. Jeden w Myślenicach w mini maratonie rowerowym i dwie edy-



ANNA SZAFRANIEC – urodzona w Myślenicach – polska kolarka górską; złota medalistka mistrzostw Polski w cross-country, srebrna medalistka mistrzostw świata w kolarstwie górskim w 2002, złota medalistka mistrzostw świata (drużynowo) w sztafecie MTB. Kolarstwo uprawia od 1995 roku. Występowała w zespołach: Iskra Głogoców, RMF FM Coca-Cola Kraków, Lotto Team, Halls Team. JBG2 Pro MTB Team. Uehonorowana srebrnym medalem Akademii Polskiego Sukcesu za wybitne osiągnięcia dla Polski w kolarstwie górskim. Wraz z mężem Markiem Rutkiewiczem, znanym kolarzem szosowym mieszka w Głogoczowie.

cje wyścigów XC zaliczanych do Pucharu Polski. Wszystkie wygrała. Zachęcona tym sukcesem wybrała się na zawody do Austrii. - Były dobrze obsadzone i chciałam skonfrontować się z rywalkami. Podczas wyścigu częstoskurcz powrócił. Trafiłam do austriackiego szpitala gdzie po wypisaniu zalecono dalszą diagnostykę w Polsce.

Po kolejnych badaniach podjęto decyzję o ablacji, po której stan zdrowia zawodniczki bardzo się pogorszył. Codziennie stały się pobyty w szpitalach, leki, kardiowersje elektryczne, kolejne ablacje. Przygotowania do Igrzysk

w Rio diabli wzięli. Same Igrzyska też. - W jednym ze szpitali zastosowano w leczeniu tak dużą dawkę blokerów, że nie miałam nawet siły siedzieć więc tylko leżałam. Był nawet taki moment, w którym moje serce ... stanęło. Po raz pierwszy w życiu czułam, że ... umieram. Pomyślałam o rodzinie i o tym, że jej więcej nie zobaczę, miałam odczucie, że to koniec, ogarnął mnie wielki żal, że się z najbliższymi nawet nie pożegnałam. Przez długi czas nie byłam w stanie o tym opowiedzieć rodzinie bo od razu płakałam.

Zabiegi ablacji, przetoka w drugiej nodze, woda w osierdziu wywołująca potworny ból w klatce piersiowej i trudności w oddychaniu, niekończące się konsultacje kardiologiczne i naczyniowe, nieustanna walka z chorobą był dniem powszednim Ani. Po raz kolejny miała miejsce huśtawka nastrojów. - Znowu musiałam pogodzić się z myślą, że do sportu wyczynowego już nie powrócę.

Jest pomysł na życie

Umawiam się z Anią w Głogoczowie. Chcę dowiedzieć się u źródeł co słycać i jak radzi sobie bez sportu. Jest godzina 17. Lato w pełni. Świeci słońce. Ania przyjeżdża na rowerze. Świetnie wygląda. Siadamy, pijemy wodę, rozmawiamy. Gdybym nie znał faktów z trzech ostatnich lat życia tej dziewczyny, nigdy nie podejrzewałbym jej o to, że choruje, bądź chorowała na serce. Ania opowiada mi całą historię ze szczegółami. Ja spisuję. W końcu pada z mojej strony seria pytań. Pytań zasadniczych, pytań, których wolałbym uniknąć, nie zadawać, ale które zadać muszę. Choćby z czysto dziennikarskiego obowiązku. - Jak wygląda Twoje życie bez uprawiania sportu wyczynowego? Co się w nim zmieniło, a co jeszcze się zmieni? Czy rozstanie przeżywasz boleśnie?

Wygląda na to, że czas zrobił swoje i że te trzy lata walki o zdrowie zahartowało Anię na tyle, że odpowiada na moje pytania rzeczowo i spokojnie. - Chcę zostać przy sporcie. Zaczynam zastanawiać się co mogłabym robić, aby zrealizować ten zamiar. Wspólnie z moim mężem Markiem Rutkiewiczem, zawodowym kolarzem szosowym, myślimy o powołaniu do życia kolarskiej, szosowej grupy zawodowej, przy której mogłaby również działać szkoła dla dzieciaków, aby czerpały wzorce od najlepszych. Widzę się w niej jako ktoś od organizacji, logistyki wyjazdów, promocji grupy w mediach, coś na zasadzie menagera grupy. Są też przymiarki do tematycznego programu na YouTube dotyczącego zagadnień kolarstwa, którego

Oczywiście rozstanie ze sportem wyczynowym jest dla mnie bolesne. Tym bardziej, kiedy pomyślę ile mogłabym jeszcze w nim zdziałać i ile mnie ominęło. Na koniec powiem jednak przekornie postępując się kolarskim slangiem: wciąż swędzi mnie noga - ANNA SZAFRANIEC

byłabym prowadzącą. Miałabym w nim opowiadać między innymi o tym jak wygląda konstrukcja roweru, jak trenować, jak się odżywiać w sporcie wyczynowym, prowadziłabym wywiady z zawodnikami, itd, czyli tzw. kolarstwo od kuchni. Próbuje także prowadzić treningi przez Internet dla indywidualnych zawodników. Chcę być przy sporcie. W niczym innym się nie widzę. Częstoskurcz minął. Arytmia nadal mi towarzyszy ale staram się z nią 'normalnie żyć. Czuję się w miarę dobrze, choć o powrocie do sportu wyczynowego mowy być nie może. Jestem żoną sportowca, który uprawia sport zawodowo, dlatego chcę go odciążyć od wszystkich innych obowiązków, aby mógł oddać się swojej profesji bez reszty. Oczywiście rozstanie ze sportem wyczynowym jest dla mnie bolesne. Tym bardziej, kiedy pomyślę ile mogłabym jeszcze w nim zdziałać i ile mnie ominęło. Na koniec powiem jednak przekornie postępując się kolarskim slangiem: wciąż swędzi mnie noga i chętnie przycisnęłabym mocno na pedały na jakimś stromym podjeździe, ale... rozszadek bierze górę.

JAK TAK DALEJ PÓJDZIE ZA DWA LATA ZDOBĘDĄ RZYM!

MYŚLENICKI PILOT RAJDOWY JAKUB WRÓBEL POWRÓCIŁ Z KOLEJNEJ, UDANEJ WYPRAWY, KTÓRA TYM RAZEM WSPÓLNIE Z GRZEGORZEM GRZYBEM I SAMOCHODEM RAJDOWYM SKODĄ FABIĄ R5 ZAWIODŁA GO DO RZYMU. RALLY DI ROMA CAPITALE TO RAJD, KTÓRY STANOWIŁ KOLEJNĄ RUNDĘ RAJDOWYCH MISTRZOSTW EUROPY. Przed rokiem duet: Grzyb/Wróbel zajął w tych zawodach czwarte miejsce, w tym roku wyprawa okazała się jeszcze bardziej udana bowiem Polacy stanęli na „pudle” zajmując w rajdzie trzecie miejsce. - Myśleliśmy o pierwszej piątce, Rajd Rzymu był bardzo mocno obsadzony, poza faworytami do mistrzowskiego

tytułu startowało w nim wielu miejscowych kierowców, którzy doskonale znają te trasy i specyfikę rajdu dlatego są trudni do pokonania – powiedział nam Kuba po powrocie do kraju. - Tymczasem udało nam się wywalczyć podium, które przed startem braliśmy w ciemno.

Polska załoga nie popełniła w trakcie zawodów ani jednego poważnego błędu przejeżdżając rajd na „czysto”. Jedynym problemem był źle funkcjonujący w końcówce jednego z odcinków specjalnych interkom (urządzenie pozwalające na komunikowanie się załogi wewnątrz głośnego samochodu). Doskonale natomiast spisał się sam samochód, co w połączeniu z czystą jazdą dało w efekcie bardzo dobry wynik.

Kuba pojedzie z Grześkiem Grzybem w tym roku jeszcze jeden rajd – zaliczany do ERC Rajd Polski, który rozegrany zostanie na Mazurach w drugiej połowie września.

(RED.)



foto: ze strony internetowej rajdu

reklama



OPAKOWANIA

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl
32-400 Myslenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793
www.grafipack.pl

**SZEROKI WYBÓR
MASZYN DO LASU
I OGRODU**

SPRAWDZ
AKTUALNE
PROMOCJE

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

wernisaż wystawy **JÓZEFA WRONY** w Muzeum Archidiecejalnym im. Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie

JÓZEF WRONA WIELKI

maciej hołuj

JÓZEF WRONA TO IKONA. IKONA RZEŹBIARSTWA LUDOWEGO. MISTRZ WŚRÓD MISTRZÓW Z TOKARSKIEGO ZAGŁĘBIA RZEŹBIARSKIEGO. SAM O SOBIE MÓWI: DŁUBOC. NIGDY NIE PCHA SIĘ NA AFISZ, ZAWSZE SKROMNY, ZAWSZE Z TYTU. POKŁADÓW SKROMNOŚCI MA W SOBIĘ TYLE, ŻE MÓGŁBY NIMI OBDZIELIĆ NIEJEDNĄ, A JESZCZE SPORO BY MU ZOSTAŁO. Józef Wrona był kościelnym w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej w Tokarni. W tej samej, w której urodził się, wychowywał i w której do dzisiaj żyje i pracuje. Pięćdziesiąt lat temu po raz pierwszy ujął w swoje ręce lipowy kłoc, po raz pierwszy rzeźbiarski nóż. Mówi, że to dzięki ówczesnemu proboszczowi tokarskiemu, księdzu Janowi Machowi, który widząc talent Józefa obdarował go narzędziami rzeźbiarskimi i nakazał rzeźbić. Dziś, z perspektywy czasu bez większego ryzyka można użyć stwierdzenia, że księdzka proboszcza Jana Macha natchnął sam Bóg.

Wrona jest tytanem pracy. Wspólnie z Janem Koczwarą, byłym, wieloletnim dyrektorem MOKiS, wytrawnym znawcą tematyki związanej z Józefem Wroną zastanawialiśmy się w przedsiönku krakowskiego Muzeum Archidiecejalnego czekając na wernisaż wystawy rzeźbiarza z Tokarni, ileż to wysmienity artysta wykonał w swoim 75-letnim życiu rzeźb. Wyszło nam, że grubo ponad ... tysięcy. - *Może nawet dwa, a może trzy?* - zastanawiał się mój rozmówca. - *Chyba trzy.* Józefa Wronę odwiedzałem jako dziennikarz kilka razy. Po raz pierwszy, kiedy pisałem o nim ponad dwadzieścia lat temu. Zawsze przyjmował mnie w swoim tokarskim domu rodzinnym, wychodząc na przeciw ubrany w świeżą, białą koszulę. Zapraszał do środka, podawał herbatę i domowe ciasto. Ile razy pojawiałem się w domu Józefa Wrony, tyle razy gospodarz poddawał w wątpliwość cel mojego przyjazdu. - *Są przecież zdolniejsi ode mnie, pracowitsi, dlaczego akurat ja? Czy warto mi poświęcać czas?*

Kiedy ksiądz Robert Pietrzyk, obecny proboszcz tokarski, chciał zaprosić Józefa Wronę na środek sali we wspomnianym wcześniej Muzeum Archidiecejalnym w Krakowie podczas lipcowego wernisażu wystawy podsumowującej pięćdziesięciolecie pracy twórczej rzeźbiarza, aby powiedział coś o sobie, ten bronił się i nie chciał wyjść z tłumu. Dopiero po stanowczych naleganiach księdza uczynił to, ale z wyraźnym zakłopotaniem. - *Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że ja, zwykły dłuboc mogę być tu z wami w tym wspaniałym muzeum, że mogą tu być także moje rzeźby* - mówił wyraźnie wzruszony Wrona. O ogromie pracowitości Józefa Wrony świadczy wiekopomny pomnik. To Kalwaria Tokarska na Urbaniej Górze. Legenda i symbol tych stron. Wrona zbudował ją ponad trzydzieści lat temu sam i przy pomocy dobrych ludzi wtaszczył na stok i wierzchołek wznoszącej się nad Tokarnią górę. Stacje, kapliczki, dziesiątki rzeźb. Jest nawet sztuczne jezioro. Stoją tam i trwają ku chwale swojego twórcy. Kalwaria Tokarska to dzisiaj żelazny punkt na mapie tokarskich zabytków. Jest dla tych okolic tym samym czym klasztor na Jasnej Górze dla Częstochowy. Nie można go pominąć podczas wędrówek. Aby zrozumieć wielkość Wrony trzeba tu być i zobaczyć to miejsce na własne oczy. Tylko wtedy w pełni docenimy dzieło życia artysty. W podziemiach Muzeum Archidiecejalnego w Krakowie zgromadzono kilkadziesiąt rzeźb Wrony. Znalazły się tutaj wybrane, aby uświetnić półwiecze pracy twórczej, tego, który w różnym okresie czasu dał im życie. Kto raz zobaczy rzeźby Wrony, nigdy nie pomyli ich już z pracami innych twórców, tak bardzo są charakterystyczne. Mogą być dumny i cieszyć się z tego, że jedna z takich rzeźb zajmuje honorowe miejsce w moim domu. Józef Wrona obdarował mnie nią kilka lat temu. Jezus Frasobliwy spogląda na mnie codziennie przypominając mi, że są na tym świecie ludzie, w których skromność walczy o palmę pierwszeństwa z



foto: maciej hołuj



JÓZEF WRONA - ur. w 1943 roku w Tokarni, w licznej, chłopskiej rodzinie. Od kilkudziesięciu lat pracuje jako kościelny w rodzinnej parafii. Rzeźbieniem i snycerstwem zajmuje się od pięćdziesięciu lat. Nie ma wykształcenia plastycznego, ale posiada ogromny talent i duszę artysty ludowego, wielbiącego Boga i stworzonego przez Niego świat. Zainteresowanie artystyczne Wrony objawiło się nagle i rozwinęło z wielkim impetem dzięki zachęce i opiece ówczesnego proboszcza Parafii MB Śnieżnej w Tokarni – Jana Macha. Józef Wrona jest twórcą niezwykle płodnym. W swoim dorobku posiada kilkaset prac, głównie o tematyce sakralnej, znajdujących się nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Zdobią one kościoły, kapliczki, muzea i wiele prywatnych kolekcji. Józef Wrona jest także autorem wiekopomnej Kalwarii Tokarskiej, drogi krzyżowej prowadzącej zboczami Urbaniej Góry aż na sam jej szczyt.



reklama

**OTWARTE
PIKNIKI
W GÓRZE
8:00 - 18:00h**

Calvinia San Epitoniense
1987 - 2017

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice
tel: 609 827 152

GRZYBEK

**RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

**NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI
PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE**

**ZAPRASZAMY WSZYSTKIE
DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA
WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)**

CAŁKOWICIE ZA DARMO!

- Wyalizacja
- Energia
- Gokój
- Okora
- Mocje
- lasa
- Tolerancja

**ROZPOCZYNAMY NABÓR DO ZESPOŁU
PIŁKI NOŻNEJ KOBIET
RESPEKT MYŚLENICE!!!**

Kontakt:
MAGDALENA:
665 740 900
JAN:
601 862 514

**PRZYJDŹ I SPRÓBUJ SWOICH SIŁ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEROKI ROZWÓJ SPORTOWY!!!**

Zgłoś się i TY!!! :)

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

**SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH**

www.demot.pl

**MICHAŁ
ULMAŃSKI
FOTOGRAFIA**

www.mul.com.pl tel. 501738187

NA HASŁO "SEDNO" 10 % ZNIŻKI !!!

SEAT Leon ST
Już od 733 zł / m-c

Nowy SEAT Leon ST ma charakterystyczny styl - elegancję łączą z dynamicznymi liniami i dopracowanymi do perfekcji proporcjami. Jego nadwozie zdradza, że w środku czeka komfort i przestrzeń, a jednocześnie sportowe emocje. Możesz czerpać z niego z całą rodziną.

SEAT DYNAMICA **DEALER ROKU SEAT 2017**

REKLAMA W SEDNIE
sednomyslenice@interia.pl

rozmowa z **WŁADYSŁAWEM HODURKIEM** pomysłodawcą i organizatorem Myślenickiego Złotu Mini

Od siedmiu lat Myślenicki Złot Mini stanowi wakacyjną atrakcją miasta. Jest pięknie, kolorowo, wesoło i dynamicznie. Mało kto wie jednak ile organizacyjnego wysiłku wymaga ta impreza. Organizuje ją niezmiennie jeden i ten sam człowiek - Władysław Hodurek. Wszystko załatwia sam, bo do siebie ma największe zaufanie. Jest sterem, żeglarzem i okrętem złotu. Odajmy mu głos.

Po każdym zlocie dają sobie dwa miesiące oddechu, a potem ... do roboty - rozpoczyna swój wywód Władysław Hodurek. - Organizację kolejnego złotu zawsze zaczynam od pomysłu na atrakcję, która przyciągnie zlotowiczów i przyniesie ze sobą dobrą zabawę. To podstawa. Złot jest po to, aby dobrze się bawić. Sprawa nie jest prosta. Złot trwa trzy dni i trzeba je wypełnić atrakcyjnymi zajęciami, aby uczestnicy nie nudzili się podczas imprezy. Jak już wymyślę, muszę pomysł wcielić w życie. Jadę na miejsce, omawiam sprawę, negocjuję cenę. Wszystko musi być idealnie dograne. Dlatego na pierwszej wizycie się nie kończy. W tym roku złot pierwotnie miał odbyć się w Bogdanówce w Ekomuzeum Andrzeja Stoniny. Wynegocjowałem nawet noclegi w pobliskim hotelu, ale w grudniu otrzymałem informację, że rezerwacja jest niekatulana. Musiałem zmienić scenariusz od podstaw. Wymyśliłem spływ pontonami po Dunajcu. Kolejna podróż, tym razem do Sromowców, kolejne negocjacje i dogrywanie szczegółów. Musiałem zmienić bazę noclegową. W myślenickim hotelu "Balck&White" nie mieli wystarczającej liczby miejsc, musiałem zatem uruchomić drugi hotel, aby wszystkich pomieścić. Skoro nocleg, to także wyżywienie. Jak zwykle „uderzyłem” do „Banderozy”. Niestety spotkała mnie odmowa. Nie ma ręk do pracy - usłyszałem od właścicielki restaura-



foto: maciej holuj

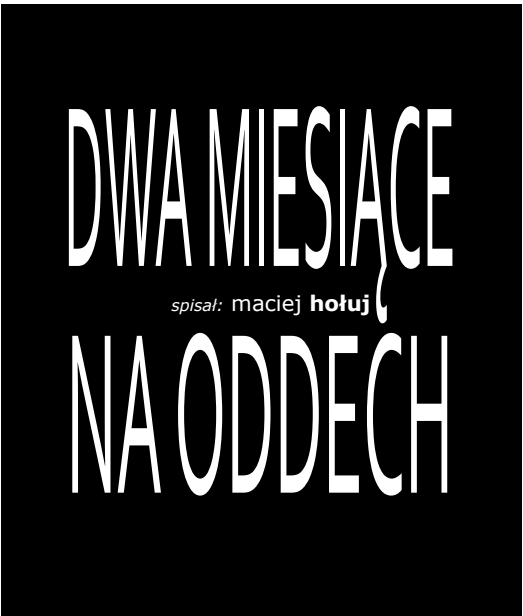
cji. Skoro nie „Banderoza” to może „Rekliniec”. OK, ale w „Reklicu” miejsca za mało. Pomyślałem, że pożyczę stoły i stołki i wynajmę kawałek parkingu, wówczas wszyscy się pomieścimy. Kiedy już to zrobiłem, w międzyczasie telefon z "Banderozy". Jednak nam pomogą. Znaleźli kogoś do pracy. Ufff, przynajmniej tyle. W „Banderozie” zawsze możemy liczyć na wspianą atmosferę i doskonałe jedzenie. Park linowy przyjmie nas w piątek po południu. W sobotę byłby już problem, bo w weekendy mają dużo klientów indywidualnych. Muszę dograć z właścicielką godzinę, podać liczbę osób, wynegocjować cenę. Od paru miesięcy zabiegam o zezwolenia. Na parkowanie, na przejazd kolumny przez miasto itd. Powstaje sterta pism. Do Urzędu Miasta i Gminy, do KP Policji. Piszę je sam, trochę pomaga mi żona. Do końca nie wiem czy będziemy mogli wjechać na płytę myślenickiego rynku. Zezwolenie przychodzi na dwa dni przed złotem. Ufff. Tutaj, na rynku, też wszystko musi być dograne. Namiot z banerem, punkt gastronomiczny z herbatą, kawą ciastkami od Jasia Dziadkowca i poczęstunkiem od Koła Gospodyń Miejskich z Górnego Przedmieścia. Żadnej improwizacji, wszystko z godnie z czasowym harmonogramem opracowanym kilka tygodni wcześniej. Muszę także uzgodnić plan działania z DJ-em, który uraczy zlotowiczów muzyką podczas pokazu na rynku. Sporo czasu zajmuję mi przygotowanie gadżetów, dyplomów i pucharów. Tych ostatnich jest trzynaście. Wcześniej musiałem zdobyć na ich zakup sponsorów. Uchodziłem się trochę, ale z dobrym skutkiem. Mi-

Treść dwóch z wielu SMS-ów, jakie po zlocie otrzymał Władysław Hodurek: Nie wiem jak Wy to robicie, ale zawsze wszystko dopięte na ostatni guzik. Pełny wypas. Trudno mi znaleźć odpowiednie słowa, aby przekazać to co mam na myśli. Jestem pod dużym wrażeniem. Atrakcji, organizacji, atmosfery. Słowa uznania i do zobaczenia za rok. I drugi SMS: Władek bardzo dziękujemy całą Rodzinką - szacun za ogarnięcie tego wszystkiego w jedną całość! Jakoś to tak jest, że w tych Twoich Myślenicach i dzieci i dorośli zawsze znajdują coś dla siebie - jedna rzecz to te Twoje miasteczko, w którym naprawdę zapomina się o codziennej gonitwie, a ludzie na ulicy nadal się do siebie uśmiechają, druga strona to sam Złot, który rośnie w siłę, nie mówię tylko o większej ilości Miniaków, ale o tym, że za każdym razem jest lepiej i lepiej. Póki moja żonka smaruje mi chleb na szychkę do roboty tym Twoim smalcem, będę tęsknił za tym weekendem, jak smalec się skończy, to będę wypatrywał w kalendarzu lipca 2019. Gratulacje za organizację.



foto: maciej holuj

rek Isbrandt przygotował w swojej drukarni dyplomy, zaproszenia, naklejki. Wcześniej uzgadniałem z jego pracownicą swój autorski projekt. Spędziliśmy przy komputerze sporo czasu. W drukarni bywałem częstym gościem. Każdy uczestnik złotu musiał otrzymać dyplom uczestnictwa, smycz na klucze, statuetkę londyńskiego autobusu, pamiątkową koszulkę. Nie mogę zapomnieć o wydrukowaniu podziękowań, dla tych wszystkich, którzy swoją pomocą przyczynili się do sprawnej organizacji złotu. Puchary, smycze i koszulki od początku zamawiam w tych samych firmach. Smycze w Nowym Targu, koszulki w Lublinie. Mam z nimi kontakt telefoniczny. Najpierw uzgadniam projekt, wysyłam mailem, potem pilnuję, aby wszystko dotarło do mnie kurierem na czas. To także dziesiątki telefonów i uzgodnień, zanim w moim domu pojawi się sterta gadżetów. Puchary przyjeżdżają aż z podkarpackiego. To nie tania „chińszczyzna”, ale „wypasione” puchary z piękną grawerką. O cenę lepiej nie pytać.



Jeszcze wizyta w Wadowicach w tamtejszym "Maspexie". Mamy od nich parasole oraz napoje. Muszę dopilnować i przypomnieć im o nas. Drogę do Wadowic znam na pamięć. „Maspex” nigdy mnie nie zawiódł. Jak to dobrze, że mam liczną rodzinę, która mi sprzyja i wspiera, jak to dobrze, że mam przyjaciół w osobach małżeństwa Malinów, jak to dobrze, że są tacy ludzie jak Stanisław Skatka z „Motosportu” Myślenice. Bez nich, mimo dużego wysiłku z mojej strony i dziesięciomiesięcznych przygotowań byłoby mi bardzo trudno. Teraz dwa miesiące na oddech, tak gdzieś do września, a potem ...? Potem ostro do roboty. Ósmy Myślenicki Złot Mini odbędzie się przecież już za niecały rok. A są tacy co na niego liczą.



foto: maciej holuj



foto: ewa filek

TRACILI WOSK

PRZYJECHALI Z DALEKICH: HOLANDII I WĘGIER DO JAWORNIKA, WPROST POD DACH PRACOWNI ARTYSTY RZEźBIARZA JÓZEFA POLEWKI, ABY UCZYĆ SIĘ OD MISTRZA TECHNOLOGII RZEźBIENIA NA TZW. WOSK TRACONY. NIKT NIE MÓWI, ŻE W HOLANDII I NA WĘGRZECH NIE RZEźBI SIĘ TĄ METODĄ, ALE JÓZEF POLEWKA JEST W TEJ TECHNICIE MISTRZEM NAD MISTRZAMI. DLATEGO WARTO UCZYĆ SIĘ WŁAŚNIE OD NIEGO. To już czwarty raz jak w jawornickim domu Polewki odbywały się Warsztaty Odlewnicze. Dom rzeźbiarza, nietuzinkowy, wypełniony dziesiątkami dzieł jego rąk, bibelotami, pamiątkami tętnił przez dziesięć dni życiem. Sześcioro Holendrów i jeden Węgier odrabiali lekcje rzeźbienia wykonując modele w miękkim wosku. Mistrz ograniczał się do dyskretnych, ale konstruktywnych korekt. Woskowe modele powędrowały następnie do specjalnych form z gipsu, gdzie poddane działaniu wysokiej temperatury rozpuściły się tworząc wewnątrz puste przestrzenie. Końcowymi etapami

wykonania rzeźb było zalanie form płynnym brązem, a następnie, po jego skrzepnięciu na ich rozbiciu i wydobyciu z wnętrza gotowych odlewów. Potem jeszcze snycerka, czyli czyszczenie i obróbka. Spora dawka ciężkiej, wyczerpującej, ale też dającej dużo satysfakcji pracy. Na sam koniec wystawa, której wernisaż zgodnie z tradycją warsztatów odbył się na ... podwórku przed domem rzeźbiarza. Motorem warsztatowych działań jest od początku Eryk, Holender, do niedawna jeszcze właściciel galerii sztuki w holenderskim Zutphen, gdzie swoje rzeźby prezentował Józef Polewka. W tym roku warsztaty trwały dziewięć dni. Dni wypełnionych pracą, ale także chwilami zabawy i przyjacielskich spotkań. Uczącym się i nauczycielowi daleko było do rygorów i zasad klasycznej szkoły. Wszystko na luzie i bez niepotrzebnych napięć. Każdy z uczestników warsztatów zabrał swoją rzeźbę ze sobą do domu, podobnie jak wydany przez mistrza Polewkę certyfikat nadający tytuł „starszego odlewacza”. Każdy obiecał też powrócić w to miejsce za rok. (MH)



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

JÓZEF POLEWKA – artysta rzeźbiarz, absolwent Wydziału Rzeźby warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w pracowni którego odbywały się warsztaty odlewnicze: Uczestnicy warsztatów przyjechali do Jawornika z już gotowymi koncepcjami swoich rzeźb. Wcześniej wysłaliśmy im wosk i narzędzia rzeźbiarskie, aby mogli wykonać modele rzeźb. Podczas warsztatów ograniczałem się tylko do wprowadzania korekt w czasie procesu twórczego oraz czuwałem nad elementami technologicznymi odlewania rzeźb. Idea warsztatów jest taka, że to uczestnicy są autorami swoich prac, a to czego mają się nauczyć w mojej pracowni to głównie technologii wykonywania rzeźb na tak zwany wosk tracony.

Metoda wosku traconego (również cire perdue, na wosk tracony) obecnie też zwana metodą wytapianych modeli – znana od czasów starożytnych metoda odlewnicza polegająca na wykonaniu woskowego prototypu zamierzonego przedmiotu (rzeźby). Prototyp okleja się następnie specjalnie spreparowanym gipsem lub masą ogniotrwałą, potem usuwa wosk (np. gorącą wodą). Do pustej formy wlewa się płynny metal (brąz). Po rozbiciu formy przedmiot zazwyczaj poddaje się szlifowaniu - (za Wikipedią).

podpatrzone



Przejawy rodzicielskiej troski i obraz dobrych manier w jednym zauważyliśmy u burmistrza Sułkowic Piotra Pułki. Podczas trwania tegorocznych (lipcowych) Dni Sułkowic burmistrz wraz ze swoją córką Magdaleną (kiedyś znakomitą pływaczką dzisiaj instruktorką pływania) przysłuchiwał się koncertowi zespołu „Łzy”. Kiedy zrobiło się chłodno bez namysłu oddał swoją marynarkę córce. Ot, są jeszcze na tym świecie dżentelmeni.

Tomek Pawlak, utalentowany absolwent krakowskiej AM kojarzony był do tej pory ze skrzypcami. Jakież było nasze zaskoczenie, kiedy przy okazji występu kapeli kliszczackiej podczas inauguracji Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem na myślenickim rynku zobaczyliśmy Tomka z ... kontrabasem w ręku. Kapela kliszczacka nie jest jedynym miejscem pracy Tomka. Gra jeszcze w kapeli „Ziemi Myślenickiej” w Polish Philharmony Arts i ... Bóg jeden wie gdzie jeszcze?



Najwyraźniej zadymka z jednego z ostatnich numerów „Sedna” zadziałała. Dziennikarka myślenickiej Telewizji Powiatowej iTV Ewelina Mielecka – Stankiewicz widziana była w okolicach Wzgórza Zamkowego w Dobczycach w przepięknym wianku z liści i miejscowych kwiatów. W ten sposób Ewelina wykonała polecenie swojego szefa Jarka Chęcia, który we wspomnianej zadymce domagał się od dziennikarki, aby ta w kolejnych wejściach miała na głowie dorodny wianek.

Gustowny, nietuzinkowy kapelusik, biała bluzeczka i ukryta za aparatem fotograficznym, tajemnicza twarz. Zapewne długo przyszłoby Wam Drodzy Czytelnicy domyślać się, kto za tym stoi. Dlatego ułatwiamy to zadanie. Otóż owa tajemnicza postać to nie kto inny, jak Natalia Nowacka, doktorantka ASP w Krakowie, absolwentka Wydziału Grafiki tejże uczelni, od pewnego czasu główny specjalista ds. edukacji artystycznej i wystawiennictwa MOKiS, a także, jak się okazuje, fotografka.



Przytąpaliśmy Jasia Dziadkowca, właściciela najstarszej myślenickiej cukierni, jak dostarcza wypieczone przez swoją firmę drożdżówki do DPS-u w Harbutowicach. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak cukiernia z tego żyje, gdyby nie fakt, że tym razem za drożdżówki nikt nie musiał płacić. Cukiernia „Dziadkowiec” jest jedną z niewielu, które odpowiadają na prośby organizatorów imprez dobroczynnych. Tym razem darmowych drożdżówek skosztowali uczestnicy adresowanego do osób niepełnosprawnych Memoriału im. Tadeusza Piekarsza.

Pytańcie numer dwa z gatunku: kto jest na tym zdjęciu? Szybko odpowiadamy – to Piotr Gofroń, członek formacji QL Dixie Band Myślenice. Na co dzień Piotr Gofroń pełni funkcję dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, ale jego wielkim hobby jest muzykowanie. Najczęściej gra na gitarze, ale w szeregach wspomnianej na wstępie formacji uderza w struny banjo. Nie widać tego na naszym zdjęciu, ale możecie nam wierzyć Drodzy Czytelnicy, że tak właśnie jest. Drugim, wielkim hobby Piotra Gofronia jest Formuła 1.



Koszmarne upały dały się nam wszystkim we znaki. Dzieciom także. Trudno się zatem dziwić, że popularna „Tereska”, zabawkowa fontanna stojąca na płycie myślenickiego rynku, była przez nie oblegana. Rachityczne strumienie wody tryskające z pysków odlanych z brązu lwów nie przyniosły wprawdzie wielkiej ulgi, ale zawsze trochę ochłody. Na marginesie: apel radnego Mateusza Sudra o zainstalowanie na myślenickim rynku kurtyn wodnych, takich jak choćby te na rynku krakowskim, wciąż odbijają się od urzędniczych uszu niczym groch od muru.

dzieci malowały flagę



SEDNO PATRONUJE BIAŁO - CZERWONA NA FOLII

Olbrzymią flagę na folii namalowały w holu MBP im. Księdza Jana Kruczka w Myślenicach przedszkolaki. Wcześniej odbyły mini wykład nawiązujący do tematyki związanej z odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Malowanie flagi dało początek Myślenickim Dniom Kultury. W ten sposób połączono edukację z umiejętnościami manualnymi. Przedszkolaki wywiązały się ze swojego zadania wzorowo!

(RED.)



foto: maciej holuj

aga cahn

ALEF BET JUDAIZMU - VAV - WOLNA WOLA

Świadomość grzechu, czyli możliwość rozumnego dokonywania wyboru pomiędzy dobrem, a złem, jest nierozdzielnie związana z wolną wolą. Adam i Chawa (Ewa) popełnili grzech dopiero wtedy, gdy zjedli owoc z drzewa wiadomości. Nieświadomi nie grzeszą i nie są odpowiedzialni za swoje czyny. Nieświadomi znaczenia bożych przykazań, nie mogą ani ich łamać ani wypełniać. W żydowskiej tradycji moment uzyskania świadomości grzechu i odpowiedzialności za swoje czyny przychodzi dosyć późno – w wieku 12-tu lat dla dziewczynki i 13-tu dla chłopca. W specjalnej modlitwie towarzyszącej tej właśnie okazji, każde żydowskie dziecko, w otoczeniu swojej społeczności, rodziców, znajomych, przyjaciół, potwierdza oficjalnie swoją „dorosłość” i obiecuje, że od teraz będzie używać swojej wolnej woli „świadomie”, staje się Bat lub Bar Micwa – córką lub synem przykazań. Tej ceremonii poświęć kiedyś więcej czasu, ale nie dzisiaj, bo dzisiaj chcę pisać o wolnej woli oraz o tym, w jaki sposób można ją pogodzić z wszechwładzą Boga.

Wolna wola, która jest podstawą człowieczeństwa, jest także podstawą całego żydowskiego systemu wartości. Jeżeli człowiek nie posiada wolnej woli, to nie może też ponosić odpowiedzialności za żadne podejmowane przez siebie decyzje, a więc także za wypełnianie lub nie wypełnianie 613-tych bożych przykazań zapisanych w Torze. Liczba 613 jest liczbą nominalną, tradycyjną, ustaloną przez komentatorów Tory, czyli żydowskiej Biblii, ale gdyby ktośkolwiek chciał się z tą liczbą spierać, to nie ulega wątpliwości, że można by ją ewentualnie powiększyć, gdyż bardzo wiele przykazań wymienionych jest w Torze kilkakrotnie. Niektóre z tych przykazań dotyczą przepisów kulinarnych, zakazów i nakazów koszerności, inne różnych praktycznych sposobów obchodzenia świąt, na przykład nakazu budowania Suki w święto Sukot, jednak większość związana jest z indywidualnym i społecznym systemem prawnym, czyli według judaizmu także systemem moralnym.

Siedem najbardziej znanych żydowskich przykazań (tzw. przykazań Noahitów, czyli potomków Noego) zakaz morderstwa, kradzieży, kłamstwa, bałwochwalstwa stało się podstawą większości porządków prawnych na świecie. W judaizmie prawa Noahitów dotyczą wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy, bez względu na religię, którą zdecydowali się później wyznawać, są potomkami Noego. Każdy, kto wyszedł suchą nogą z jego Arki jest zatem odpowiedzialny za Siedem Praw.

Żydowska tradycja mówi, że wszystkie 613 przykazań ma taką samą wartość. Mimo to, niektóre z nich wymieniane są w Torze wielokrotnie, a inne wspomniane tylko raz. Jednym z tych bez przerwy

powracających przykazań (micw) jest przykazanie dobrego traktowania „obcych”. Nakaz traktowania obcego „jak siebie samego” pojawia się w Torze ponad 30 razy. Może właśnie dlatego wydawało się ono tak atrakcyjne dla młodego nauczyciela i interpretatora Tory z Nazaretu, którego pragnieniem było rozprzestrzenienie wiedzy na temat „bardziej świadomej drogi służenia Bogu i wypełniania przykazań” niż ta, którą widział wokół siebie. Otwarcie na „innych”, na „obcych”, łącznie z wszelkimi „grzesznikami” stało się niemal jego obsesją, która pomogła później w rozwoju i rozprzestrzenieniu się chrześcijaństwa.

„Kochaj swojego sąsiada, jak kochasz samego siebie”. To najważniejsze (dla judaizmu i chrześcijaństwa) przykazanie pojawia się w Torze prawie zawsze w kontekście egipskiej niewoli. Naród Izraela ma pamiętać egipskie jarzmo na zawsze i na zawsze zachować specjalną wrażliwość wobec wszystkich słabych, cierpiących, będących w opresji. „Przypomnisz sobie, żeś był niewolnikiem w ziemi egipskiej i wybawił cię Pan, Bóg twój. Dlatego ci daję dzisiaj ten nakaz”. (Księga Powtórzonego Prawa 15:15) Nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe – tak naprawdę oznacza przecież „kochaj i akceptuj siebie, bo tylko wtedy będziesz kochał i akceptował innych”.

We wszystkich mistycznych teoriach tłumaczących fenomen „wolnej woli”, wolna wola jest miejscem pozostawionym przez Boga dla człowieka, żeby mógł być człowiekiem. To miejsce, w którym wszechmocny i wszechobecny Bóg pozostawia człowiekowi przestrzeń wyboru. To także to miejsce, w którym człowiek, dokonujący wyboru pomiędzy dobrem, a złem jest najbardziej podobny Bogu.

Jak zatem pogodzić boską wszechmoc i nieograniczoną władzę nad światem z faktem, że każdy człowiek w każdej chwili istnienia tego świata, posiada, posiada i będzie posiadał nieograniczoną wolność robienia tego, co chciał, co chce i co zechce? Wers 10:12 Księgi Powtórzonego Prawa próbuje wyjaśnić tę trudną relację: „A teraz, Izraelu, czego żąda od ciebie Pan, Bóg twój? Tylko tego, byś się bał Pana, Boga swojego, chodził wszystkimi Jego drogami, mówił Go, służył Panu, Bogu twemu, z całego swojego serca i z całej swej duszy” (cytuje z Biblią Tysiąclecia). Talmud tłumaczy to w ten sposób, że Bóg ma władzę absolutną nad wszystkim innym poza naszym strachem przed Nim Samym. W komentarzu do tego właśnie wersu Księgi Powtórzonego Prawa (Talmud, Traktat Berachot 33b) Rashi pisze, że „wszystko jest w rękach Boga, prócz strachu przed Bogiem”.

Być może dlatego, Żyd nie musi zawsze wierzyć w Boga, ale zawsze powinien się go bać.

historyczne podróże MARKA STOSZKA

DWORY (3)

Kontynuujemy Drodzy Czytelnicy naszą podróż po okolicznych dworach. W drugim miesiącu wakacji wybieramy się do pobliskich Łazan. Co prawda nie jest to już powiat myślenicki, ale historia tego dworu w sposób szczególny łączy się z naszą okolicą, jest to bowiem dwór będący niegdyś własnością myślenickiej rodziny Brzezińskich herbu Dunin.

We wsi Łazany, w gminie Biskupice, powiat wielicki, naprzeciwko drogi wjazdowej na cmentarz parafialny, znajduje się klasycystyczny dwór z I połowy XIX wieku. Obecnie jest on w posiadaniu prywatnego właściciela. Istnienie dworu w Łazanach potwierdzono już w adnotacjach z XVI wieku. Natomiast z połowy XVIII wieku pochodzi opis dawnego, nie zachowanego w tym stanie do dzisiaj dworu. Dwór zwany „nowym” wymieniony jest w inwentarzu z 1774 roku. Zachowany do dzisiaj budynek dworski, widoczny na planie katastralnym z 1847 roku pochodzi zapewne z początku lat 40-tych XIX wieku. Wtedy to wieś należała do Antoniego Pruszyńskiego herbu Rawicz, który to zakupił ją w 1841 roku. W 1858 roku wieś nabył generał Ignacy Kruszewski i prawdopodobnie dla niego rozbudowano starą siedzibę. Od 1877 roku do drugiej wojny światowej wieś była w posiadaniu rodziny Brzezińskich herbu Dunin. W 1941 roku Brzezińscy zostali wysiedleni przez Niemców, a po wojnie majątek został przejęty na mocy parcelacji przez Skarb Państwa i przekazany w użytkowanie miejscowemu PGR.

Dwór w Łazanach jest budynkiem drewnianym, stojącym na fundamentach z kamienia, jest podpiwniczony w swojej części południowej, w wyniku późniejszych przebudowań i modernizacji częściowo przemurowanym cegłą. Wybudowany jest na planie wydłużonego prostokąta z dobudowanymi później w częściach szczytowych partiami bocznymi. Władze okupacyjne zajęły majątki ziemskie w Łazanach, Liplasie, Bilczycach, Niegowici, Marszowicach, Cichawie i Grodkowicach, ale również na terenie powiatu myślenickiego, ustanawiając w nich swoich nadzorców i powierników. Niektórym właścicielom, mimo to pozwolono dalej mieszkać we dworze, ale znacznie ograniczając im dostęp do wcześniej zajmowanych pomieszczeń. Wymienione majątki po zakończeniu wojny mieli otrzymać zasłużeni oficerowie Wehrmachtu.

Opisywany dwór w Łazanach w swoim ostatnim przedwojennym czasie, był siedzibą rodziny Brzezińskich, rodziny która wywarła znaczny wpływ na rozwój pobliskich Osieczan, czyniąc z niego znaczący ośrodek gospodarczy i kulturalny tamtego okresu. W wyniku spraw majątkowych, najpierw Zdzisław Brzeziński, a następnie, jego brat, Rotmistrz Jan Brzeziński, człowiek niezwykle zasłużony dla ojczyzny i lokalnej społeczności, do dziś wspominany i darzony niezwykłym szacunkiem, w Osieczanach mieszkał i prowadził rodzinne interesy. Jan Dunin-Brzeziński (1883-1940) - rotmistrz, uczestnik I wojny światowej, służył w Legionach Polskich. Gdy wybuchła II wojna światowa zgłosił się do Wojska Polskiego. Brał udział w obronie Lwowa. Zgodnie z informacją, którą w 1979 otrzymał jego syn z Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża z Genewy, Jan Dunin-Brzeziński miał być przewieziony 27 lutego 1940 z obozu w Starobielsku do obozu w Kozielsku. Nie jest do końca wyjaśnione gdzie zginął. Przyjmuje się, że zginął od strzału w potylicę w kwietniu 1940 roku jako więzień Ostaszkowa w Miednoje. Wielu starszych mieszkańców do dziś wspomina dziedzica z dużym szacunkiem i uznaniem, opowiadając o jego zaangażowaniu, życzliwości i otwartości. Dlatego już teraz zapraszam do Osieczan, gdzie dotrzemy za miesiąc.

STANISŁAW BOCHENEK (1935-1998)

BYŁO ICH WIELU ... AŻ NADTO WIELU ... BŚYNAĆCE ZTYSIĄCA KOWALI SUŁKOWICE PRZEZ CAŁE DZIESIĘCIOLECIA SZCZYCIŁY SIĘ CHLUBNĄ TRADYCIĄ KOWALSKIEGO TRUDU I RZEMIOSŁA. TO TUTAJ SVOJĄ CIĘŻKĄ I MOZOLNĄ PRACĄ WYPROMOWAŁO SIĘ NA WYŻYNY SZTUKI KOWALSKIEJ WIELU ZNAKOMITYCH MISTRZÓW MŁOTA I KOWADŁA. W niewielkiej, półmroczej kuźni (pod numerem 162), zadymionej ciepłym zapachem rozpalonego węgla i koksu, rozgrzanego do czerwoności metalu (czyt. żelaza) przez nieomal 46 lat pracował w pocie czoła mistrz sułkowskiego kowalstwa Stanisław Bochenek (ur. 24 kwietnia 1935 roku). Był On absolwentem trzyletniej Metalowej Szkoły Zawodowej, a od 1952 roku pracownikiem Metalowej Spółdzielni Pracy „Kuźnia” w Sułkowicach. W 1967 roku mając zaliczony egzamin mistrzowski, pod egidą myślenickiego Cechu Rzemiosł Różnych rozpoczął

pracę we własnej kuźni – jak mawiał – na użytek mieszkańców Sułkowic i okolicznych miejscowości, a rolników w szczególności. Tak więc regularnie zaopatrywał ich w niezbędne w każdym gospodarstwie wiejskim narzędzia pracy – lemiesz do pługów, dyszle i okucia wozów, siekiery i młoty, a także kraty, zamki i zawiasy do drzwi i mebli. Wszystkie te wyroby niezwykle proste w kształcie i zdobieniu formował przy pomocy najprostszych, tradycyjnych narzędzi. Wyroby Bochenka spotykały się z masowym odbiorem miejscowych rolników, a kucie koni było czynnością nieomal codzienną. Bywało, że niektórym wyrobom np. metalowym świecznikom, okuciom dyszla, a nawet podkowom dodawał coś szczególnego, zgrabnie i dyskretnie ozdabiając je motywami roślinnymi, stemplując je po swojemu. W 1967 roku Stanisław Bochenek został przyjęty do grona członków Klubu Plastyków Amatorów i Twórców Ludowych przy ówczesnym Powiatowym Domu Kultury w Myślenicach. Przez cztery lata piastował tam zaszczytną funkcję człon-

ka Zarządu. W okresie swojej działalności uczestniczył w bardzo wielu konkursach, wystawach i kiermaszach sztuki ludowej zdobywając liczne nagrody i uznanie etnografów, a zwłaszcza specjalistów do spraw ludowego kowalstwa. Stanisław Bochenek zmarł 13 maja 1998 roku.



foto: Józef Oleksy

wokół kaskad Dunajca (6)

Zbyszyce to malowniczo położona wieś przed wiekami znajdująca się przy szlaku handlowym na Węgry, a obecnie na ustronnym cyplu z trzech stron oblany wodami Jeziora Rożnowskiego. Większość dawnej zabudowy została zalana wodami zbiornika, lecz ocalały cenne zabytki stanowiące kolejny cel naszej wycieczki. Mam tu na myśli gotycki kościół św. Bartłomieja i zespół dworski. To nic nowego, w Wielogłowach, które przed chwilą opuściliśmy, też był gotycki kościół i dwór, uważam jednak, że dobrego nigdy za wiele i trzeba koniecznie zjechać wąską, dosyć krętą drogą nad samo lustro wody.

Dzieje wsi są związane z takimi nazwiskami jak: kardynał Zbigniew Oleśnicki i rodami Kemptińskich (Kępińskich), Stadnickich, Szujskich i Langerów. Już przed rokiem 1242 istniała tu parafia, o czym świadczy zapis w kronikach Jana Długosza. Zbyszyce uzyskały lokację miejską w 1785 roku. Posiadały rynek, karczmę i zajazd, gorzelnię i pocztę. Prawa miejskie utraciły jednak w 1896 roku. Zatrzymujemy się na parkingu obok kościoła. Budowla została wzniesiona z kamienia łamanego w 1440 roku z fundacji rycerza Bartłomieja Kępińskiego herbu Niesobia. W roku 1447 Zbigniew Oleśnicki dokonał konsekracji kościoła, czego pamiątką jest herb kardynała – Dębno umieszczony we wnętrzu. W latach 1565-1596 kościół pełnił rolę zboru ariańskiego. Świątynia posiada typowy dla regionu i epoki układ parafialny, warto jednak zwrócić uwagę na inkastelację tj. nadanie jej przez budowniczych charakteru obronnego, o czym świadczą strzelnice w ścianie zachodniej. Do roku 2003

były one przysłonięte od wewnątrz stallami, a z zewnątrz dobudowaną w późniejszych latach drewnianą dzwonnica. W tymże 2003 roku pożar strawił doszczętnie dzwonnica i częściowo zniszczył pochodzące z przełomu XVI i XVII wieku polichromie. Budowla składa się z prawie kwadratowej nawy i węższego, zamkniętego trójbocznie prezbiterium z niewielką zakręsią od strony północnej. Ściany opinają skarpy, a wieńczy je drewniany, profilowany gzyms. Nawę i prezbiterium nakrywają dachy dwuspadowe z poszyciem gontowym. Kalendaric nawy wieńczy barokowa wieżyczka sygnaturki. Bryła kościółka urzeka, ale wewnątrz dostojnie rzuca na kolana. Tak wyjątkowo bogate wyposażenie kamieniarskie nie jest spotykane w innych wiejskich kościołach. Obok trójlistnych portali i na zwornikach krzyżowo-żebrowego sklepienia prezbiterium widnieją kartusze herbowe, maki, ludzka i psia głowa. Szczególnie interesującym zabytkiem jest płyta nagrobna chorążego Mikołaja Kępińskiego, na której postać zmarłego zastępuje relief przedstawiający anioła podtrzymującego herbową tarczę.

Nawę od prezbiterium oddziela belka tęczowa. We wnękach po jej obu stronach odsłonięto XV wieczne malowidła spełniające rolę ołtarzy tryptykowych, co stanowi nie lada rzadkość w zachowanych zabytkach gotyckiego malarstwa ściennego w Polsce. W lunecie sklepienia znajduje się cenne renesansowe malowidło przedstawiające św. Świerada z Tropia. Zachowana polichromia o charakterze figuralnym i ornamentalnym w stylu neobarokowym pochodzi z 2 połowy XIX wieku, pod nią, od-

ślonega fragmentarycznie, znajduje się polichromia renesansowa. Wychodzimy z kościoła. Zespół dworski znajduje się za barokową, kamienną bramą. Szlachecki dwór wzniesiony został na przełomie XVII/XVIII wieku na miejscu średniowiecznego dworu rycerskiego. Pierwotny, barokowy wygląd budynku został umieszczony na malowidle w oratorium Kłarysek w Starym Sączu. Dwór, który oglądamy, posiada wyraźnie klasycystyczny charakter nadany w wyniku przebudowy z inicjatywy Piotra Szuyskiego w 1 połowie XIX wieku. Jest to budowla parterowa z poddaszem. Ściany - frontowa i od parku, posiadają na całej długości sześciokolumnowe portyki zamknięte w narożnikach alkierzami, które nakrywają mansardowe daszki. Całość otacza park z malowniczą aleją jesionową i rzadko spotykanymi odmianami sosny. Nie jest możliwe zwiedzanie wnętrza dworu, jednak ze względu na bardzo dobry stan zachowania warto obejrzeć go z bliska. Warto także wspomnieć, że w Zbyszczach kręcono większość scen do polsko – amerykańskiego filmu „Boże skrawki”.

foto: autor



Zbyszyce - kościół św. Bartłomieja.

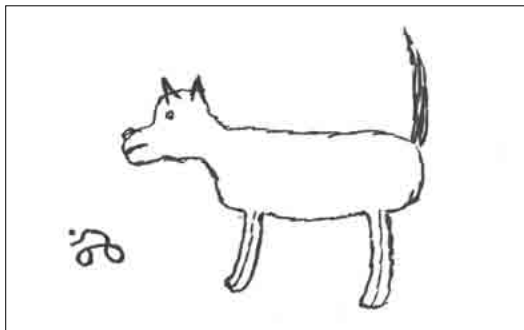
absurdawki Jana Koczwary

sadzić kawały – charakterystyczna dla ogrodników czynność sadownicza. Najlepiej jednak sadzić je w żartobliwym żywiole i usposobieniu nie w kawałkach lecz w całości, szczególnie w towarzystwie np. sąsiadów, przyjaciół, a nawet znajomych, **strzelić sobie** – można oczywiście strzelić sobie nie tylko wylewnie i bezpiecznie na strzelnicy ... Można też i to z powodzeniem gdzie indziej w wyborowym na przykład towarzystwie „Żubra”, „Chopina” i „Napoleona”, **coś podwędzić** – czyli dowiedzić (najlepiej pokątnie i ukradkiem) w pobliskiej wędzar-

ni ... niedowędzoną wędzonkę, **dmuchać na zimne** – no i po co? ... Nawet wielokrotnym dmuchaniem zimnego się nie rozgrzeje ... Chyba, że ma się dmuchawkę dobrze wyparzoną, **jaja kwadratowe** – nowa odmiana zmodyfikowanych jaj wiejskich o kubaturze sześcienu, nadające się wyłącznie do konsumpcji optyczno – wizualnej, **kreślić jasną przyszłość** – to sztuka kreowania obiecujących perspektyw życia i pracy. Najlepiej czynić to przy konsultacji i udziale wytrawnych kreślarzy i rysowników zwłaszcza przy jasnym piwie, albo jasnym i zdrowym ... umyśle, **począta pantoflowa** - mod-

na i popularna od zarania dziejów Rzeczypospolitej jednostka poczty staropolskiej, w której przy przesyłce piłnych, ekspresowo intratnych wieści i wiadomości wymagane jest odpowiednie, markowe obuwie, np. pantofleienne lub wieczorowe, pantofle moherowe z ocieplaczem bezprzewodowym lub pantofelki ze wzmacniaczem akustycznym - donośnym, **dać z siebie wszystko** - nadzwyczaj nieroztropne i nieodpowiedzialne zachowanie człowieka poczciwie i nadmiernie hojnego, które może doprowadzić ostatecznie do tzw. neglizu, a nawet do ... nagości.

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysowała „Sedno” Ania Sufraniec, znana, upytłowana kolarka górską.

magda sokołowska - gawrońska

z przymrużeniem oka



ckiego w Krakowie. Znakomity spektakl „Księżniczka Turandot” Gozziego. Wielka Scena, Wielka rola, Wielka obsada, Wielki reżyser - Władysław Krzemiński, Wielka premiera prasowa i moja wielka ... trema. Tak wielka, że nie panuję nad rozdygotany-

W KRÓLESTWIE MĄK (3)

agnieszka zięba

W tym miesiącu sagi mąkowej ciąg dalszy. Dziś o mąkach nie zawierających glutenu. **Mąka gryczana** – gryka nie jest zbożem, a mąka z niej jest szarawa, o charakterystycznym, mocnym zapachu i smaku, dlatego wskazane jest mieszanie jej z innymi mąkami. Nadaje się do blinów, naleśników. Do wykonania takiej mąki używa się wyłącznie kaszy białej, niepalonej. **Mąka z amarantusa** (szarlatu) – do wypieku ciast, deserów, kleików, jako dodatek do pieczywa oraz racuchów, nadaje się do panierowania. Ma właściwości spulchniające, nadaje potrawom lekko orzechowy smak. **Mąka sojowa** – wysokobiałkowa, o różnej zawartości tłuszczu, często stosowana w kuchni wegetariańskiej. Nie nadaje się dla osób uczulonych na soję. Stosowana do wypieku pieczywa, naleśników, pierogów, makaronów, wytrawnych ciast. Na

za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



foto: maciej holuj

mi częstkami mojego ciała.

Kilka godzin wcześniej jestem już vis a vis teatru w bibliotece teatralnej, przez okna której widzę tylne wejście do teatru oraz kościółek św. Krzyża. Tu czuję się bezpieczna. Przeglądam jakieś zbiory, litery fruwać mi przed oczyma, ale wiadomo - jeden krok do teatru, tramwaj się nie spóźni, tak- sówka tym bardziej - rodzinne pocieszenia za mną i bezcelowe uspakajanie, bo i tak jestem jak kłębek nerwów. Całkowicie bezpieczna, że się nie spóźnię siedzę sobie w azylu spokoju. Dyscyplina teatralna to absolutna obecność przed spektaklem - godzina wcześniej, zgłoszenie się do inspicjenta, garderoba, make up, kostiumy, abso-

lutna gotowość.

W odpowiednim czasie opuszczam więc swój biblioteczny azyl. Ostatni przykłąk przed Frasobliwym u św. Krzyża i ... do teatru. Portier stoi sztywny w drzwiach z marsem na twarzy. Dlaczego? Po kamiennych schodach z teatru wychodzą: Sadecki, Cebulski i Zakrzewski. Także inni. Ich osłupiały wzrok na mój widok każe mi skorzystać z poręczy, która ratuje mnie przed poważnym upadkiem. Wyjątkowo premiera prasowa wyznaczona została na godzinę 18.00. Teatromani wiedzą, że teatr to godzina 19.00. Takie spóźnienie pamięta się przez całe życie!

dietetyk radzi (35)

Wschodzie stosowana do wyrobu mleka sojowego oraz pasty miso. Ma intensywny smak, dlatego należy mieszać ją z innymi mąkami, posiada silne właściwości klejące. **Mąka grochowa** – powstaje po zmieleniu suchych ziaren grochu. Jest ciężkostrawna, nadaje się na zagęstnik do zup (gł. składnik zupy grochowej i fasolowej w proszku), jako dodatek do pieczywa. **Mąka z ciecierzycy** – powstaje z ziaren ciecierzki. Ma zdecydowanie orzechowy posmak, dlatego należy ją mieszać z innymi mąkami. Zawiera dużą ilość białka. Tradycyjnie stosowana w kuchni indyjskiej. Nadaje się do zup, sosów oraz jako dodatek do wypieku pieczywa. **Mąka kasztanowa** – typowa dla Francji, lekkostrawna, o słodkim smaku i zapachu. Nadaje się do zagęszczania zup, sosów, jako dodatek do pieczywa, naleśników, ciast (kruchego). Ciemnieje na

skutek ogrzewania. **Mąka kokosowa** – powstaje z wysuszonego i odtłuszczonego mięszu kokosa. Zawiera dużo błonnika nierozpuszczalnego, mocno chłonie wodę. Jest słodkawa, nadaje się do deserów i ciast kruchych. **Mąka z orzechów** (włoskich, laskowych) – słodka, mocny, orzechowy smak. Nadaje się do wypieków cukierniczych (o dużej zawartości tłuszczu), można zastąpić nią część krupczatki. Nadaje się też do panierek. Tłusta, ciężkostrawna, o dużej zawartości błonnika. **Mąka migdałowa** – zastosowanie: jak orzechowa. Główny składnik ciasteczek – makaroników. Nadaje się na panierkę do delikatnych ryb i warzyw. Z migdałów blanszowanych jest jaśniejsza i delikatniejsza (na ciasteczka), z całych – ciemniejsza, wyraźniejsza w smaku (do panierki). **Mąka z tapioki** – powstaje z manioku. Do zagęszczania sosów, zup, deserów.

NIEZAPOMNIANY STAŚ TRYBAŁA

PRZY OKAZJI XXI EDYCJI MIĘDZYNARODOWYCH WARSZTATÓW ARTYSTYCZNYCH ODBYWAJĄCYCH SIĘ W LIPCU POD AUSPICJAMI MOKIS W FOYER TEGOŻ OTWARTO WYSTAWĘ ARTYSTY RZEŹBIARZA – STANISŁAWA TRYBAŁY.

Był to także swoisty hołd złożony zmarłemu w lutym tego roku rzeźbiarzowi ze Skomielnej Czarnej. Wystawę można było oglądać do 20 lipca. Zaprezentowano na niej kilkanaście drewnianych rzeźb o tematyce sakralnej. W wernisażu udział wzięli członkowie rodziny Stanisława Trybały, grupa jego przyjaciół oraz miłośników jego sztuki. W styczniu 2016 roku „Sedno” przeprowadziło wywiad ze Stanisławem Trybałą. Nikt nie przypuszczał wówczas, że po dwóch latach od tego faktu, artyści nie będzie między nami. (RED.)

foto: maciej holuj



SEDNO
patronuje

MATEUSZ WIECHNIAK:

PIŁKA NOŻNA MA BYĆ DLA WSZYSTKICH

rozmawiała: ania matoga

foto: maciej hołuj

SEDNO: SKĄD WZIĄŁ SIĘ POMYSŁ NA POWSTANIE SZKÓŁKI?

Pomysł ten klarował się na przestrzeni kilku lat. W 2014 rozpocząłem pracę, jako trener w LKS Karpaty Siepraw. Były to moje pierwsze kroki w tym zawodzie. Opiekowałem się grupą juniorów, chłopcami roczników: 96-99. Część z tych zawodników stanowi dziś trzon seniorskiej drużyny Karpat. Niestety przez okres 3 lat, co roku przychodzili do nas chłopcy, którzy mieli pewne problemy z dorównaniem wyżej wymienionym rocznikom i z roku na rok coraz trudniej było im rywalizować z okolicznymi drużynami. Obserwacje, jakie pod tym kątem poczyniłem wskazały źródło takiego stanu rzeczy. W okolicznych klubach pracowano dużo wcześniej z rocznikami, które u nas były zaniedbywane. Roczники 2001 czy 2002 były pierwszymi, które przeszły wszystkie szczeble szkolenia i chłopcy osiągnęli wiek juniora dysponowali bardzo wysokimi umiejętnościami piłkarskimi. Podczas kiedy te same roczniki w Karpatach tylko... byty, a praca z nimi wykonana była delikatnie rzecz ujmując na średnim poziomie. Właśnie wtedy zrodził się pomysł, aby zacząć pracę z najmłodszymi zawodnikami i nadrobić zaniedbania. Początkowo organizowaliśmy zajęcia w szkołach. Były one częściowo nieodpłatne, ponieważ udało się w ramach funduszu inicjatyw obywatelskich uzyskać dofinansowanie. Zajęcia były prowadzone najpierw w szkole w Czechówce, następnie w szkole w Sieprawiu i Gorzkowie. Po roku takich zajęć pojawił się pomysł stworzenia szkółki, która w obecnej formie działa od września 2016 roku.

Z jakich źródeł szkółka pozyskuje środki na swoją działalność?

Obecnie zajęcia opłacane są na zasadzie składek członkowskich i jest to jedyne stałe źródło utrzymania. Zdarzają się również imprezy takie jak Dzień Dziecka połączone z zakończeniem sezonu, kiedy ludzie dobrej woli wspierają nas finansowo, ale jest to pomoc jednorazowa. W chwili obecnej nie posiadamy sponsora strategicznego natomiast do tej pory kilka okolicznych firm wsparło szkółkę, chociażby przez zakup strojów. Były to firmy: SAZ oraz Garbarnia Kłaś, ponadto firma EDI – MET która regularnie odpowiada na nasze prośby o wsparcie rozwoju piłkarstwa w Sieprawiu.

Czy natrafia Pan na jakieś trudności związane z prowadzeniem szkółki?

Pewną trudnością jest to, że opiekuję się bardzo dużą liczbą grup. Jestem odpowiedzialny nie tylko za przeprowadzanie treningów i pracę trenerską, ale również za całą logistykę i organizację. Zdarza się tak, że w ciągu weekendu muszę uczestniczyć jako trener w czterech meczach. W tym momencie sytuacja uległa pewnej poprawie. W treningach pomagają mi Tomasz Szablowski, z którym prowadzę grupę orlików, młodzików prowadzi trener Marcin Mieszczak. Obydwaj panowie niejednokrotnie pomagali mi w treningach z młodszymi dziećmi. Ponadto pomocą służy mi również Kamil Oramus, który mimo młodego wieku świetnie odnajduje się w roli trene-



Szkółka piłkarska utworzona w Sieprawiu w 2016 roku rozwija się prężnie i cieszy coraz większym zainteresowaniem. Głównym jej celem jest szkolenie młodzieży, która w przyszłości będzie zasilala szeregi drużyny piłkarskiej LKS Karpaty Siepraw. O trudnościach związanych z prowadzeniem szkółki, współpracy z klubem oraz młodych talentach piłkarskich mówi Mateusz Wiechniak, jej pomysłodawca i założyciel.

MATEUSZ WIECHNIAK - urodzony 11 sierpnia 1988 roku w Myślenicach. Wychowanek klubu LKS Karpaty Siepraw. Występował w takich drużynach jak: Jordan Zakliczyn, Sęp Drogina, Pcimianka Pcim. Obecnie jest zawodnikiem LKS Karpaty Siepraw. Absolwent AWF Kraków (kierunek: wychowanie fizyczne). Pracuje jako instruktor pływania na basenie w Myślenicach i jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 3 w Myślenicach. Prowadzi szkółkę piłkarską przy LKS Karpaty Siepraw.

ra najmłodszych.

Czy oprócz stałych treningów szkółka organizuje jakieś zajęcia dodatkowe?

Tak. Jest to m.in. półkolonia w ferie zimowe. W tym roku uczestniczyło w niej 40 małych piłkarzy. Są to zajęcia płatne, a wynika to głównie z tego, że musimy opłacić transport, ponieważ nie ma w Sieprawiu wielu atrakcji, które mogłyby zaciekać dzieci. Organizujemy też obozy w lecie. W tamtym roku byliśmy w Gilowicach koło Żywca. Dwukrotnie odwiedziliśmy basen w Myślenicach, zwiedzaliśmy także stadion Cracovii.

Ilu zawodników liczy dzisiaj szkółka?

Wszystkie grupy do młodzika łącznie czyli od 5 do 12 roku życia to 120 – 130 osób. Ta liczba oczywiście jest zmienna, ponieważ część osób przychodzi, część się wypisuje.

Czy na treningi uczęszczają tylko chłopcy?

Zajęcia adresowane są do wszystkich. Oczywiście przeważają chłopcy. Piłka nożna jest bowiem postrzegana jako sport męski. W tym momencie w zajęciach uczestniczy 5 dziewczynek.

Czy do szkółki przyjmowane są tylko dzieci zamieszkujące gminę Siepraw?

Nie, takich podziałów nie stosujemy. Nie byłoby to rozsądne w tym momencie działalności szkółki, a po drugie uważam, że piłka nożna ma być dla

Jestem odpowiedzialny nie tylko za przeprowadzanie treningów i pracę trenerską, ale również za całą logistykę i organizację. Zdarza się tak, że w ciągu weekendu muszę uczestniczyć jako trener w czterech meczach - MATEUSZ WIECHNIAK

wszystkich.

Na ile szkółka współpracuje z klubem LKS Karpaty Siepraw?

Jest już podpisana umowa mówiąca o takiej współpracy. Karpaty udzielają nam nazwy i praw do występowania pod swoją jurysdykcją w meczach ligowych. Chłopcy, którzy trenują w szkółce, będą później bezpłatnie przekazywani do klubu, co da im możliwość dalszego rozwoju.

Zauważa Pan wśród młodych zawodników takich, którzy wyróżniają się na tle grupy umiejętnościami i mają zadatki na przyszłe gwiazdy piłki nożnej?

Jest kilku chłopców, którzy wyróżniają się na tle grupy, ale jest zbyt wcześnie na to, aby wyrokować czy wyrosną z nich klasowi piłkarze, bowiem są jeszcze bardzo młodzi. Chodzą, trenują, rozwijają się, ale może przyjść taki moment, że zrezygnują z piłki, bo znajdą jakąś inną formę spędzania wolnego czasu. Tego nie jesteśmy w stanie teraz przewidzieć.